

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.  
 Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.  
 Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 20-stu stronic druku, przyczem dajemy i więcej tekstu.

## CIEKAWY RZECZY. <sup>1)</sup>

### II.

Z Oświęcimia, we Wrześniu 1889.

Przed sądami galicyjskimi, jak już o tem wiecie, rozpocznie się za kilka tygodni monstrualny proces przeciwko stu kilkudziesięciu żydom, obwinionym o kolosalne złodziejstwa, oszustwa, gwałty i tym podobne piękne sprawki. Na ławie oskarżonych, pomiędzy ciżbą żydowskiego łapserdactwa, zasiadać będzie aż trzech czy też czterech milionerów. Kilka setek świadków stawać będzie przed sędziami, aby dać świadectwo o wiekopomnych, dla dobra ludu podjętych, dziełach „braci mojżeszowego wyznania”. Śledztwo do tego procesu ciągnie się już blisko półtora roku, zatrudniając wielką liczbę urzędników sądowych, którzy są zaledwie w stanie sprostać niezmiernemu materyałowi. Aż dwa więzienia: w Krakowie i w Wadowicach rekwirowała władza sądowa, aby umieścić te tłumy żydostwa podejrzanego o udział w tak licznych zbrodniach.

Chodzi tutaj o ukaranie szeroko rozgałęzionej żydowskiej spółki, która przez oszustwa wszelkiego rodzaju i gwałty poduszała lud rolniczy, lud wiejski w Galicyi i na Węgrzech, do wychodźstwa za wody Oceanu Atlantyckiego. Tysiące rodzin padło ofiarą tej haniebnej intrygi, niezliczona mnogość osób została pozbawioną kraju i fortuny, popadłszy w szpony hyjen, nigdy widocznie nie sytych ludzkiej krwi.

Przed otwarciem procesu, którego przebieg będzie naturalnie interesował waszą „Rolę” w sposób szczególny, pozwólcie mi, że oparty na autentycznych, zebranych tu na miejscu wskazówkach, uchylę nieco zasłony i udzielię wam kilku szczegółów jako przygotowanie waszych czytelników do należytego zrozumienia rozpraw sądowych, mających się rozpocząć niezadługo.

W Hamburgu, na Deichthorstrasse, znajdują się obszerne biura żydowskiej eksportowej firmy *Spiro & Comp.* Główną czynnością tego handlowego domu jest propagowanie emigracji. Naczelnicy „Domu” zwracają szczególną uwagę na emigrację galicyjskich i węgierskich chłopów i w biurach firmy hamburskiej istnieje oddzielny do tego wydział czy sekcya, pod kierownictwem niejakiego *Samuela Blausteina*. Dostawą tego wywozowego materyału trudni się znowu spółka *Herz & Comp.* w Oświęcimiu w Galicyi, która na swój rachunek otrzymuje od *Samuela Blausteina* bilety przewozowe od Hamburga do Nowego-Yorku. Spółka oświęcimska odciąga sobie od każdego biletu 25 marek, jako zysk. Są dwa rodzaje biletów: droższe i tańsze, stosownie do wygody i pożywienia w drodze, a ta różnica stanowi 10 marek. Otóż żydkowie oświęcimscy, korzystając z nieradności polskiego włościanina, wydawali wychodźcom galicyjskim karty tańsze, ale brali za nie cenę większą. Zatem te 10 marek różnicy w cenie i 25 marek prowizyi stanowiły od każdej

<sup>1)</sup> Sprawa Oświęcimska rzuca tak wyraźne światło na „kwestye żydowską” w Galicyi i w ogóle na żydowako-galicyjskie stosunki, że niezależnie od sprawozdania jakie w tej sprawie, jeszcze przed jej sądzeniem ma nam nadesłać nasz stały korespondent galicyjski — uważamy za właściwe podać na tem miejscu artykuł niniejszy, nadesłany nam bezpośrednio z głównego centrum zbrodni. (Przypis. Red.)

osoby 35 marek czystego zysku *Herza i spółki*, a to bez żadnej pracy, bez ryzyka i zachodu.

Dzięki tej jednej manipulacyi, przy wzrastającym ciągle wychodźstwie, można było, jak to łatwo zrozumieć, zebrać w krótkim czasie milionowy majątek. Należało tylko wystawić chłopom ich położenie w kraju w jak najczarniejszych kolorach, a zachwalić wolność i braterstwo amerykańskie, — zwłaszcza zaś możliwość przyjsia do pieniędzy bez pracy za oceanem, aby skierować całą wielką wędrowkę narodów przez Oświęcim i Hamburg do Ameryki.

W Galicyi i w północnych Węgrzech pomiędzy słowakami rozpoczął się ruch nigdy niebywały. Do każdej wsi zawitało dwóch obcych ludzi: jednym był chłop bogato ubrany, ze złotym łańcuchem u zegarka i mnóstwem sygnetów na palcach, wydobywający co chwila z zanadru pugilares naładowany banknotami — chłop który rozповідаł ludowi o swych losach w Ameryce i o bardzo łatwych sposobach jakimi zgromadził swój wielki majątek; drugim znów był żyd najczystszej wody, który korzystając z wrażenia sprawionego przez jego kolegę, zawierał natychmiast umowy z chłopami celem przejazdu do Ameryki.

Komukolwiek w gospodarstwie się nie wiodło, lub pracować nie lubił, albo też bał się wojskowości, ten dostawał się natychmiast w sieci tych dwóch łotrów. Żyd-agent oświadczył się natychmiast z gotowością spieniężyć dom, gumna, pola, łąki i całą chudobę chłopską, przyczem szynkarz miejscowy był pomocnym. Agent i szynkarz zyskiwali oczywiście na tych pospiesznych wyprzedazach ogromne pieniądze. W ten sposób całe rodziny zostały wyzute z majątku i ojcowizny i rzucone w otchłań międzynarodowego pauperyzmu. Agenci nie zapominali notować sobie imion i nazwisk krawniaków każdego wychodźcy, aby ich dostać potem w swoje ręce za pomocą fałszywych listów, malujących przesadnie amerykańską szczęśliwość.

*Herz* i jego spółka mogli naturalnie wyzyskać tylko tych podróźnych, którzy do Ameryki jechali na Oświęcim. Gdy zaś wychodźcy węgierscy i wielka liczba galicyjskich obierając krótszą drogę, udawała się na Oderberg lub Mysłowice do Niemiec, pozostawiając Oświęcim na boku, to szło jeszcze przemysłnym żydom i o to, aby skierować całą emigrację na Oświęcim, która to miejscowość posiada nieocenione przymioty do prowadzenia takiego ciemnego rzemiosła. *Herz* tedy nie wahał się zaprowadzić kolosalnego systemu przekupstwa i wciągnąć do niego jako spółników mnóstwo chrześcian. Wyplacał on mianowicie regularne pensye miesięczne wszystkim konduktorom, w których pociągach zwykli jechać wychodźcy za granicę, wszystkim odźwiernym ważniejszych dworców kolejowych, żandarmom miejscowym, stróżom wiejskim, a nawet niektórym wyższym urzędnikom galicyjskim. Wychodźcy przybywający z granic państwa ruskiego, z Rumunii, z Węgier, mieli karty jazdy na krótszych liniach, przeto obowiązkiem przekupionych konduktorów było namówić ich a nawet zmusić do jazdy na Oświęcim. Gdy nie chcieli wysiadać, odbierano im karty i zmuszano nawet przy pomocy policji (!) do tego, że musieli sobie kupić bilet do Oświęcimia.

Aby pokryć ogromne wydatki wynikające z tego systemu przekupstwa, żydzi oświęcimscy wprowadzili w życie nowe oszustwo, tak, iżby ograbiane ofiary opłaciły wszystkie



koszta zdradzieckich, przeciwko nim użytych sposobów. Otóż wystawiono w Oświęcimiu tak zwany „amerykański telegraf“ i prowadzono emigrantów do domu leżącego za miastem, który nazywano „cesarskim urzędem“. Tam przedstawiali się pewnemu panu, ubranemu w mundur błyszczący od złota, który się tytułował „cesarskim tajnym radcą“. Ten radca zapytywał każdego chłopą, czy ma już w Ameryce służbę lub zarobek. Oczywiście każdy emigrant odpowiadał przecząco i dlatego właśnie musiał się zapytać „przez telegraf“, czy jest dla niego robota w Ameryce? Ten „telegraf“ był to przyrząd zegarowy wielkich rozmiarów, rodzaj budzika. Telegrafista poruszał sprężynę i przyrząd poczynał dzwonić: było to zapytanie przesłane za morze; po niejakiemu chwili maszyna znowu dzwoniła: była to pomyslna wiadomość z Ameryki. Za to oszustwo płacił każdy wychodźca sześć złotych reńskich, a płacił chętnie, całym sercem, bo przecie była to tak pożądana dlań nowina z amerykańskiego świata!

Wychodźcy ubożsi, co nie posiadali 400 marek, padali ofiarą nowego oszustwa. Pruska straż graniczna nie przepuszcza do Prus żadnego emigranta, który nie jest w możności wykazać posiadania 400 marek; tym tedy biedakom wypożyczała spółka oświęcimska potrzebne pieniądze tylko na kilka minut i odbierała je napowrót z tamtej strony granicy z opłatą 5 florenów od każdych danych na ową chwilę 100 florenów. Za pomocą takiego zdzierstwa, nie tylko dało się opłacić cały kolosalny aparat przekupstwa, ale także zyskać jeszcze znaczne pieniądze. Spółka *Herzowa* wyprawiała bowiem do Ameryki 10 do 14 tysięcy „sztuk“ emigrantów rocznie, z których, oprócz prowizji hamburskiej, umiała wycisnąć co najmniej 100 do 150 tysięcy guldenów rocznie.

Dla ludzi obowiązanych do wojskowości nie było bezpiecznie przebywać granicę w wagonach kolejowych, a między wychodźcami byli i tacy, co dla innych powodów musieli unikać urzędników granicznych; dla tych więc wszystkich była uorganizowana banda przewodników. Ci kontrabandyści w mawiali powierzonym sobie ofiarom, aby im dawali pieniądze do przechowania, albowiem nocną porą przekradając się przez granicę, nie dobrze jest mieć grosiwo przy sobie. Zdarzało się zwyczajnie, że z tamtej strony granicy, w nocy, w okolicy obcej, najczęściej w lesie, przewodnik ginął, a podróżny znajdował się sam, bez pieniędzy, bez znajomych, — już w Europie rzucony w objęcia amerykańskiej niedoli. Ci zaś, co się przedarli na pruski Szląsk bez takiej przygody, dostawali się we Wrocławiu w szpony żyda *Mattfelda* który bynajmniej nie jest lepszym od *Herza* i jego spółki.

Ogromny i nader zyskowny interes hamburskiej firmy *Spiro & Comp.* ze spółką oświęcimską *Herza* zniewolił bremeńskiego żyda *Misslera* do wystania do Oświęcimia „zdolnego agenta“ nazwiskiem *Adolf Löw*, w celu założenia tamże drugiego kantoru emigracyjnego. Żyd *Löw*, naśladowując zresztą we wszystkim wypróbowany system *Herza*, w jednym

jednakże punkcie zaprowadził znaczne ulepszenie: miał on u siebie lotra przebranego w księżę suknie, który chłopów polskich udających się tak daleko za morza słuchał spowiedzi! Z tej spowiedzi dowiadywali się oszuści, czy wychodźcy pozostawili w domu jaki majątek i czy mają zamożnych krewnych, a te wiadomości posługiwały znów do tego, aby wyłudzić ostatni grosz z domu za pomocą przekazów telegraficznych.

Niebawem zapaliła się krwawa i zapalczywa wojna między „domami“: *Herz* i *Löw*. Każdym razem, gdy pociągi kolejowe dostawiały znaczne transporta emigrantów do Oświęcimia, obiedwie spółki wysyłały swoich ludzi uzbrojonych w pałki i staczały formalne bitwy. Strona wygrywająca prowadziła chłopów, ów nieszczęśliwy „żywy towar“, do swego kantoru. Częstoć jednakże podróżni, widząc co się dzieje, nabawieni trwogi, uciekali w pole i kryli się w zboża lub po krzakach. Wówczas żydostwo oświęcimskie rzucało się na biedaków co postradali dom, chudobę i ojcowiznę, i gnało, okładając kijami, do miasta. Za każdego sprowadzonego chłopą płaciły spółki guldena. I sceny takich gwałtów, takich brutalnych srogości mogły się odbywać w czasach naszych, które się chepią ze swej czujności sądowej i politycznej!

W Lipcu zeszłego roku, jak już powszechnie wiadomo, sąd aresztował w Oświęcimiu przeszło 70 osób, a zarazem nastąpiły liczne aresztowania w Cieszynie, w Krakowie i w innych miejscowościach. *Herz* miał u siebie gdy go aresztowano, pół miliona złotych reńskich gotówki; u jego spółnika *Juliusza Löwenberga* znaleziono papierów wartościowych na milion złotych reńskich! Wszyscy aresztowani są obwinieni o złodziejstwo, oszustwo, zdzierstwo i ograniczenie osobistej wolności. Niebawem też odbiorą zasłużoną karę.

R. Z...ski.

## PRZEGLĄD SPRAW ZIEMIAŃSKICH.

Sprawa najżywotniejsza z pośród żywotnych.—Urodzi się—ceny niskie,—nie urodzi się — ceny także niskie! — Prawo ekonomiczne i drwiny zeń praktyki uprawniającej przez spekulację i w ogóle przez szalbierzy giełdowych.—Zmowa gromady giełdowców przeciwko producentom.—Okropny stan.—Komisya do zbadania przyczyn anomalii w handlu zbożowym. Pierwszy jarmark na chmiel.—Co przyniesie może producentom?—Słowo uznania dla inicjatorów.—Rozprawa konkursowa traktująca sprawę bytu robotników wiejskich.—Niec o jej wartości pozytywnej.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że w chwili obecnej jedną z najżywotniejszych spraw ziemiańskich, jest sprawa cen produktów rolnych. Wobec ogólnego bowiem prawie niurodzaju tegorocznego o jakim ze wszystkich stron donoszą, — rolnik jest tem żywiej zainteresowany pytaniem czy to przynajmniej co zebrał, z niemałym trudem i móżolem, będzie mógł spieniężyć po cenie, któraby choć w cząsteczce jakiejś zdołała pokryć koszta produkcji i wyrównać niedobór. Wprawdzie prawo ekonomiczne powiada najwyraźniej, że im zaofiarowanie jakiegoś przedmiotu jest mniejsze, tem ce-

parę. Ale wtedy Stanisław z subtelną delikatnością osłaniał przed dziadkami kuzynkę, brał na siebie rolę brata tej kuzynki, a tak zręcznie umiał w czas położyć tamę wszelkim ich usiłowaniam w tym celu, że staruszkowie poczęli tracić nadzieję ziszczenia swych tajemnych pragnień.

Nie brakło w okolicy młodych sąsiadów, którzy bywali w żerdzińskim dworze, którzy nawet nie taili się z uwielbieniem dla Jadwigi. Starzyńscy spostrzegli szczególe zabiegi barona Wendera, podejrzewali również i Henryka Goldweina o jakieś zamiary względem wnuczki.

— Niemiec i żyd — mówił pan Tomasz — tegoby tylko brakowało do naszej niedoli.

Zaprawdę dziwnym był stosunek Starzyńskich z Goldweinami. Państwo Tomaszowie stali na przesmyku między tem pokoleniem, które zeszło ze świata, a tem, które żyło obecnie; widzieli oni to pokolenie zmarłe, obcowali z niem, zaś to, które żyło na dobie, weszło na zupełnie inną drogę, a między innemi zmianami wyobrażeń, podniosło zarzut rzekomego „błędu“ zmarłych, którzy odtrącali od siebie żydów. Starzyńskim ciężko było przystać na dzisiejsze idee, z których prądem iść nawet nie potrafiliby, wszelako mogliby się zgodzić *pro publico bono* na tę okrzyczaną wartości korzyść, wypływającą z asymilacji innoplemiennego żywiołu, lecz właśnie nie dowierzali temu żywiołowi.

Korzystając z praw sąsiedzkich, bankier z rodziną od-

## VON KRAMST

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Rok upłynął od tej rozmowy Stanisława z Jadwigą, a on wciąż ludził się nadzieją; był pewien, że gdy wybije godzina jego szczęścia, Jadwiga sama oznajmi mu o tem. Rok ten był dla obojga rokiem męczarni: panna Zapolska usiłowała oddalić od siebie kuzyna, błagała go, żeby wrócił w strony rodzinne; to znowu w szczytności humanitarnych celów, pragnęła wykazać mu wyższość innego ukochania, nad to, które się na jednostkę wyrzuci.

— Nie wypędzaj mnie od siebie, kuzynko! — odpowiadał jej wtedy. — Ani czas, ani oddalenie, ani działalność, choćby w najpodnioslejszym kierunku, nie stłumi tego, co tkwi we mnie. Pozwól, abym w harmonii modlitw i czynów naszych, odnajdywał, niby zaręczynowy pierścień dusz naszych; a jeżeli kiedykolwiek przekonam się, że doła moja na zawsze ciemną pozostać musi — i naonczas jeszcze nie zapadnę w nicości, bo pamięć siostrzanego twego uczucia, zachowa mnie od rozpacz.

Czasami Starzyńscy stawiali ich oboje w kłopotliwym położeniu, postanowili bowiem skojarzyć tę ukochaną swą



na jego wyższą być musi;—niestety, wszakże i to zasadnicze prawo i wszelkie kombinacje na cyfrach nawet oparte — w rzeczywistości zawodzą. Praktyka drwiąc sobie najwidoczniej i z wszelkich praw ekonomiki i z wszelkich „danych“ cyfrowych o rezultatach zbiorów, odpowiada: musi albo nie musi! Toć od lat kilku, a bodaj nawet od lat kilkunastu, patrzymy własnymi oczyma na to co się w tak nazwanym „handlu zbożowym“ dzieje, a czego przy pomocy zwykłej, naturalnej logiki zrozumieć niepodobna. Urodzaj w danym roku jest dobry, zboża dużo, — ceny niskie; — urodzaj jest zły, zboża mało, tak mało, że go starczy za ledwie na potrzeby miejscowe, — ceny także niskie i niepokrywające nawet kosztów produkcji.

I co jeszcze jest tutaj godnem szczególnego zastanowienia, a nawet podziwu, to, że to samo co się z cenami zboża dzieje u nas, — dzieje się wszędzie, w całej rzece można Europie. Cóż więc mianowicie wywołuje tę dziwną anomalie odbijającą się na bycie właścicieli ziemskich w sposób przewyższający wszelkie inne klęski ekonomiczne? — jakie ją stwarzają czynniki i gdzie szukać jej źródła? Odpowiedź może być jedna tylko: hydra spekulacji i giełdziarskich szalbierstw podała sobie wszędzie, w całej Europie, ręce i wszędzie czyha na obdarcie producenta i rolnika ze wszystkich owoców jego pracy.

Na innym miejscu czytelnicy nasi (zob. N-ra 38 i 39 art. „Ciekawe rzeczy“ z r. b.) mieli sposobność przyjrzeć się bliżej owym ohydny machinacyom, jakie urządzają giełdciarze i szwindlerzy wiedeńscy w celu wywołania sztucznej niżki cen zboża — i jak ku temu wyłącznie celowi skierowali oni cały ów słynny jarmark międzynarodowy w Wiedniu. A podobnych sztuczek używa spekulacja wszędzie i na wszystkich ważniejszych rynkach zbożowych. Z chwilą w której kończą się żniwa i gdy tu i owdzie zjawiają się niepomysłne wiadomości o urodzajach, spekulacja nie zaniedbuje niczego, cokolwiek i w jakikolwiek sposób przyczynić się może do powstrzymania przewidywanej wyżki. Rozsyłają więc szalbierze za pośrednictwem żydowskich agencji telegraficznych alarmujące sprawozdania o olbrzymich zapasach zboża w Ameryce, to znowu, o widokach gwałtownego spadania cen na odleglejszych rynkach europejskich, słowem robią wszystko co można i na co ich „rozum delikatny“ zdobyć się jest w stanie, byleby producentów utrzymać w nieświadomości konjunktur rzeczywistych, wywołać między nimi popłoch i zmusić do sprzedaży bez oglądania się na możliwość cen lepszych, jakich niejedni radby oczekiwali.

Mówiąc krótko, ceny zboża regulują się, nie według zasad poszukiwania i podaży, nie według ilości zboża wyprodukowanego i spożywczych potrzeb ludności, nie według wreszcie stanu i rezultatów urodzaju, ale wyłącznie i jedynie według woli oraz widoków spekulacji najniecierpliwiej, najniegodziwiej ze wszystkich jakie istnieć mogą. Gdy szalbierze giełdowi mają czynić zakupy, wtedy zboże spada, — gdy przeciwnie mają zapasy do sprzedania, to jest

dał wizytę Starzyńskim — i odtąd zawiązała się znajomość między sąsiadami: zawsze jednak państwo Tomaszowie, w obawie odwrotnych skutków z asymilacji wyniknąć mogących, trzymali się nieufnie, a nawet obronnie przeciw tej arystokracji finansowej; ztąd też dopuszczenie Goldweinów do ściślejszej zażyłości z dworem żerdzińskim, doznawało wciąż jakiegoś oporu.

Tymczasem Jadwiga przygarnęła odrazu do siebie Irenę, lubiła nawet tę rówieśniczkę swoją, mimo, że bankierówna była jej najzupełniejszą antypodą.

Irenę zaciekał układ tej szlachcianki dystygowanej, bez zarzutu; imponował jej dziwny rodzaj ukształcenia Jadwigi, poważny, głęboki, niby uczonego, a jakiś łatwy, bez przymusu, i przytem bez cienia popisu, bez odrobiny próżnej szczebiotliwości, bez obrachunku na błyskotliwość.

Jadwiga w domowym życiu, ujawnionem pod najdoskonalszą formą liryczną, z tą swoją pogodą usposobienia, z wesołością właściwą swemu wiekowi, była wielce pociągającą kobietą; gdy zaś szło o jaki obowiązek społeczny, umiała znowu, niby mąż, wznieść się do epicznej podniosłości — i znowu wtedy uroczyła mimowolnie ogół, osobliwemi pojawami swej duchowej strony. Kobiecość jej nigdy nie traciła na kolorycie serdecznym, gdyż każdy ruch, każdy czyn jej nie był zgoła jaskrawym.

Irena w sąsiadce widziała coś oryginalnego, czego ani

gdy już prawie nie mają nic producenci — wtedy dopiero następuje „zwyżka“.

Stan to okropny i przerażający, a tem okropniejszy, że wszystko to co się dzieje — dzieje się na podstawie z m o w y. Wszystkie prace rolnika, wszystkie jego nadzieje, wszystkie starania i zabiegi, i cała wreszcie jego egzystencja, pozostaje ostatecznie na łasce i niełasce gromady oszustów zsolidaryzowanych w celach grabieży i rozboju.

Czy i jak rychło stan taki się zmieni, trudno przewidzieć, faktem jest przecież, że nietylko ogół właścicieli rolnych ale i sfery państwowe poczynają dostrzegać całą anormalność ustroju handlu zbożowego. Z tej też pewnie racji, jak o tem doniosły już dzienniki, ma zostać utworzoną w Petersburgu specjalna komisja, której zadaniem będzie zbadanie przyczyn anormalnie niskich cen produktów rolnych i poznanie warunków, według których ceny te są niby — normowane. Naturalnie, do jakich wniosków i konkluzji komisja przyjdzie, tego również przesądzać niepodobna; w każdym jednak razie obowiązkiem jest — zarówno najbezpośredniej interesowanych tutaj sfer ziemiańskich, jak również prasy nie żydowskiej i nie zostającej na żydowskim żoldzie — podawać teraz właśnie jak najwięcej danych i wskazówek, któreby oświetlając z jednej strony prawdę i machinacje opryszków-giełdowiczów, — z drugiej i zadanie komisji choć w części ułatwić mogły.

Inną znów, sprawą, która wśród ziemiaństwa naszego wywołała dość żywe zainteresowanie, jest odbywający się w Warszawie, w chwili właśnie gdy to piszemy, pierwszy jarmark na chmiel.

Oto co z powodu jarmarku tego pisze w „Rolniku i Hodowcy“ jeden z głównych inicjatorów targu i zarazem producentów chmielu, pan W. J. Stankiewicz:

„Do ostatnich czasów krajowi producenci chmielu, zwłaszcza drobniejsi, nie wiedzieli często w jaki sposób spieniężyć swój produkt. Nieraz z mozołem wielkim wyprodukowany chmiel, niemałych zalet, zostawał z roku na rok nie znajdując nabywcy. Piwowarzy, chmiel w stanie naturalnym niechętnie kupują, wówczas, gdy sortowni do niedawna jeszcze nie było w kraju. Szczęśliwsi sprzedawali chmiel agentom zagranicznym po cenie, jaką ci łaskawie im zaofiarowali. Nawet już wtedy, gdy pod wpływem ustanowienia cła na chmiel zagraniczny, powstały w Warszawie naraz trzy sortownie, założone przez Niemców, producenci nasi bynajmniej nie przestali być wyzyskiwani.

„Słyszeliśmy często żale, że za chmiel nie chcą płacić, więcej nad 10 do 15 rubli za pud, podczas gdy w rzeczywistości cena była wtedy w dwójnasób wyższą. Każdy złorzeczył, ale ostatecznie musiał sprzedać swój produkt po cenie jaką mu zaofiarowano, bo nie wiedział gdzie szukać odbiorców“.

Tak się przedstawiała kwestja zbytu chmielu przed utworzeniem jarmarku. Obecnie, jak słusznie dodaje p. Stankiewicz, jarmark na chmiel będzie przedewszystkiem miej-

w Paryżu, ani w Londynie nie znalazła między rówieśnicami; lecz istoty mniemanej oryginalności pojąć nie mogła w żaden sposób.

— Uboga szlachcianka, — mówiła sobie — więc dla zdobycia pozycyi, musi do swego arsenału kokieterji, coraz to inne stosować wynalazki, musi nawet stać się sama wynalazczynią.

Z tem wszystkiem ten oryginalny arsenał kokieterji Jadwigi drażnił ją.

— Co ona ma w sobie — zapytywała nieraz siebie — że wszystko wkoło niej zawiązuje się w rodzaj korporacji, która staje się przyczynkiem do podboju wszystkich i wszystkiego? Dlaczego wszyscy wobec niej trzymają się jednego programu, który się nazywa — uwielbieniem?

I nie znajdowała innej przyczyny na wytłomaczenie uroku, prócz kokieterji. Wtedy poczęła uważać Jadwigę za rywalkę; rozbudziła się w niej jakaś zawiść, chęć poniżenia tej parafianki, chęć strącenia jej z piedestału.

A Jadwiga pragnęła zbliżyć się do Ireny, zawiązać z nią poufalszy stosunek, znaleźć w niej współpracowniczkę dla podnoszenia moralnie i umysłowo maluczkich; w tym celu nawet skłoniła Stanisława, aby nią unikał towarzystwa sąsiadów.

Kruszewski na wiele rzeczy patrzył oczami swej kuzynki, której wpływ zwiększył znacznie horyzont jego dzia-



scem, gdzie się producent spotka z nabywcami, a przy konkurencji uzyska należytą cenę.

„W przyszłości — dodaje pan S. — warszawski jarmark na chmiel stanie się międzynarodowym, gdyż kraj nasz może produkować i będzie produkował skutecznie taką ilość chmielu, że zasypjemy nim zagranicę“.

Nie ręcząc czy to ostatnie zdanie pana S. nie jest zbyt optymistycznym, musimy przyznać że jarmark o jakim mowa, jest instytucją w zasadzie ze wszech miar pożądaną i stać się może wielce pożyteczną. Naturalnie, nie może to ziszczyć się od razu, w jednym roku, ani nawet w ciągu lat paru; niemniej jednak już ta próba pierwsza, jaka się w tej chwili odbywa, daje do pewnego stopnia rękojmię, że w przyszłości warszawskie jarmarki na chmiel mogą oddawać producentom usługę wielkiej wagi. Wprawdzie na tym pierwszym jarmarku zebrała się ilość chmielu stosunkowo niewielka; wszystkiego bowiem dostarczono około 1,600 pudów, podczas gdy browary w samym tylko Królestwie Polskiem zużywają rocznie do 17,000 pudów; bądź co bądź wszakże, już na ten pierwszy raz przybyło kilku kupców z zagranicy, a producenci, przy konkurencji nabywców miejscowych, mogli żądać 30 do 35 rubli za pud.

Dobną tedy jest rzeczą zaprowadzenie w Warszawie jarmarków chmielarskich, a ludzie którzy do tego dzieła czynną przyłożyli rękę, — spełnili istotnie usługę obywatelską, za którą też należy im się szczere słowo uznania.

Nie wiemy natomiast do jakich zasług zaliczyliby wypadło wydanie rozprawy konkursowej (!) p. Zdziarskiego, traktującej kwestyę bytu robotników wiejskich. Ze sprawa to ważna, temu nikt zapewne przeczyć nie zechce; ale też do traktowania jej potrzeba przedewszystkiem dwóch rzeczy także bardzo ważnych... 1-mo rozporządzenia odpowiednim materiałem statystycznym — i 2-do obiektywizmu wolnego z jednej strony od zabawnego bałagania, — z drugiej od pseudo-demokratycznego szlachtożerstwa. Tymczasem rozprawa p. Zdziarskiego ani pierwszemu ani drugiemu z tych warunków nie odpowiada. Wprawdzie chwali ją i powołują się na nią panowie tromtadraci warszawscy; ale to nie dowodzi bynajmniej, iżby rozprawa pana Z. miała wywrzeć jakikolwiek wpływ, iżby miała oświetlić sprawę i w ogóle mieć większą wartość niż pierwszy lepszy artykuł w jakimś organie tromtadratyczno-liberalnym, chociażby nawet artykuł ten nie został odznaczony nagrodą konkursową (!). Bo jakąż może mieć wartość pożytywną cały materiał dotyczący wynagrodzenia służby folwarcznej, a zebrany aż (!) z kilku powiatów jednej, jedynej gubernii Płockiej? Wszak kilka powiatów jednej i tej samej gubernii toć jeszcze nie kraj cały, a wiadomo jest przecie, że w każdej okolicy inne są warunki miejscowe i inną bywa norma wynagradzania parobków. Któż tedy i co mianowicie za korzyść odnieść może z rozprawy p. Zdziarskiego? Odniesie korzyść sprawa ludu, orzekną apostołowie „podporządkowania interesów wszystkich warstw społeczeństwa interesom

łałości. I on teraz pragnął być czynnikiem w zadaniach społecznych, pragnął w chrześcijańskie koło wciągnąć tych, którzy stali za obrębem zasad chrześcijańskich. Idea asymilizacji żydów wydała mu się czemś nadzwyczaj ważnym dla wszystkich narodów; w takim zlaniu się w jedność inoplemiennej ludności, przewidywał zagórowanie pierwiastku tradycyjnej etyki, w której stopnię gruby materializm żydowski, a mekler, handlarz bez sumienia, przeobrazi się w człowieka z rękojmią honoru, w obywatela zacie użytecznego krajowi. Judofilstwo młodzieńca nie zaprowadziło go daleko, spostrzegł zaraz, że ci młodszy bracia ludności polskiej, ci, polacy mojżeszowego wyznania, usuwali się niebawem zewsząd, gdzie nie znaleźli materialnego wyzysku; co więcej, wszelka tama położona ich wyzyskom, usposobiła ich do potęgowania w sobie nienawiści plemiennej, do wybuchu wrodzonych instynktów, w formie chociażby najbrudniejszego podstępów.

— Trzeba zaczynać od góry, — myślał Stanisław — oddziaływać na inteligencję semicką, a ta pociągnie za sobą masy z dołu.

I całym sercem przystał do tych, u góry, dawał im braterstwo, lecz w zamian wyczekiwał ich braterstwa.

I Stanisław, i Jadwiga nie stawiali Goldweinów za granicą krajowego obywatelstwa, przeciwnie zdawało im się, że odkryli w nich zaraz taką gotowość do podjęcia

ludu, ale to co nam ci panowie opowiadają nie jest jeszcze pewnikiem, zwłaszcza że nikt z ludzi poważniejszych opowiadania tego na seryo nie bierze.

## KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE  
przez Edwarda Drumont.

KSIEGA PIĄTA.

Socjalizm dzisiejszy — stronnictwa.

(Dalszy ciąg.)

Pewnego razu, błakając się po Pałacu Sprawiedliwości z armią świadków, których przesłuchania odmawiano uparcie, ponieważ p. de Rotszyld tego zabronił, spotkałem Tenneva.

Powiedział mi, że każdemu służy prawo nietylko bronić się samemu, ale nawet powierzyć swoją obronę przyjacielowi, nie będącemu adwokatem, i że właśnie on z tego tytułu przyszedł bronić przed sądem przysięgłych uwiezionego kolegę.

— Ja pokażę temu zgniłemu sądownictwu, — mówił — co ja zaczęję, a przedewszystkiem zażadam, ażeby kazano wyjść z sali wszystkim strażom, i wszystkim posiadającym bilety wstępu.

Przełękłem się, żeby się nie stało jakie nieszczęście człowiekowi, którego, pominiawszy jego opinie, znałem zawsze jako uczciwego.

— Nie rób pan tego — rzekłem — nie podnosz tych okoliczności. Prezes jest nieograniczonym panem podczas audyencji; ofuknie pana, pan mu odpowiesz ostro i skaze pana na dwa lata więzienia.

— Wcale nie! Wcale nie. Ja mam słusność za sobą; złożę swoje wnioski i będą zmuszeni je rozbiierać.

Tennevin złożył wnioski, rozwinął je szeroko; odrzucono je, ale on mówił prawdę. Prezes nie ma prawa rozdawać biletów znajomym sobie ładacznicom, pragnącym się przypatrzeć, jak nieszczęśliwy człowiek rozpaczliwie broni się przeciw straszniemu niekiedy oskarżeniu. Żołnierze mogą stać na straży zewnątrz trybunału, ale nie wolno im wchodzić do sali audyencyjnej w mundurze i z bronią widoczną.

Ten przepis prawa jest tak niewątpliwy, że p. Demange tylko na podstawie tego motywu mógł zażądać kasacyj wyroku, skazującego Pranziniego na karę śmierci, i że sąd kasacyjny był przez chwilę mocno zakłopotany.

W trzy miesiące później, Mazeau, kanclerz, sparafrazował wszystko to co mówił Tennevin, w cyrkularzu do wszystkich prezesów sądów, do wszystkich prokuratorów general-

obowiązków społecznych, iż nieufność dziadków wzięli za rutyniczny konserwatyzm, uprzedzenie szlacheckiej, rogatej duszy

Stanisław bywał często w Drzazgowie. Starzyńscy zastawiwszy raz to swoje niepowodzenie w zeswaniu krewnego z wnuczką z temi za częstymi odwiedzinami Drzazgowa, stawali się coraz więcej chłodni dla Goldweinów — i gdyby nie serdeczność Jadwigi, naprężony ten stosunek sąsiadów zerwałby się już oddawna.

— Arystokracja polska — mawiał przy sposobności pan Tomasz, gdy cierpliwość jego wychodziła z zawiasów, — arystokracja naciągała z dawien różne klęski na szlachtę... Bóg z nią! szlachta jednak nie napędzała bied w gospodarstwo nasze, służyła przecie do tej naganki, popychana ręką arystokracji, czyniąc to przez nieświadomość. Dziś pierwsze rody nasze sprzedają historyczne swe nazwiska na ornament żydowski... *cholera-morbus* tkwi w kościach tej arystokracji, potrzebują się tedy leczyć z zarazy, przymieszką krwi semickiej i złotem żydowskich posagów. Przeszłość tej arystokracji, z małym wyjątkiem, nie obudza wogóle zaufania; ale szlachta niezmurszała w przeszłości, posiada jeszcze żywotną jędrność, musi więc pilnie baczyć na siebie, jako świadoma z doświadczenia, co zwie się klęską, więc odpowiada za siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



nych, w cyrkularzu który był chwalony powszechnie i który zasługiwał na te pochwały.

Przez cały wiek blisko działy się skandale a nikt nie odważył się zaprotestować; trzebaż było dopiero interwencji anarchisty!..

Ja bo nie jestem także wielkim tchórzem i śmiało stawilbym czoło prezesowi, ale takich rzeczy nie można robić w pojedynkę. Gdy jakiś socjalista spiera się o coś z sądem, ma w sali 25 albo 30 młodych, śmiałych chłopaków, przybyłych zaraz po otwarciu sali. Oni nic nie mówią, ale prezes czuje te oczy w sobie utkwione i to hamuje nieco jego przewrotność.

Katolik w innych zupełnie znajduje się warunkach. Przypuszcmy, że ja pójdę do Muna i powiem mu: „Zamyślam podnieść w sądzie pewną kwestyę; niemam zamiaru napadać siłą na trybunał, ale radbym, żeby ktoś z moich był w sali; przyslij mi pan ze dwudziestu pięciu ludzi młodych a tęgich.

Mun odpowiedziałby mi natychmiast:

— Przykro mi bardzo, ale tego zrobić nie mogę.

Oczywiście, wśród takich okoliczności, człowiek czuje się odosobnionym wobec takiego Barthelona, rozporządzającego całą siłą administracyjną i sądową. Nie pozostaje mu nic innego jak wynieść się po cichu.

Tak samo rzecz się ma z ligą przeciwników własności.

Kodeks nasz przyznaje własności prawa, jakie nie istniały w żadnym prawodawstwie, nawet w tak srogim jak rzymskie.

To się tłumaczy łatwo. Kodeks nie był redagowany powoli, jak dawne prawo zwyczajowe, przez uczciwych ludzi, dobrych kapłanów, przez starszych z każdego stanu, przez starców i mędrców, przez łepaków, jak mawiano dawniej; sklecony został naprędce pod okiem Cezara przez jurystów rewolucyjnych, którzy pokradli własność cudzą; przez królobójców i konwencyonistów, takich jak Combaceres i Merlin, którzy pisali nowe prawa ręką mokrą jeszcze od krwi niewinnych, których kazali pomordować a których mienie rozdzielili między siebie.

Świeżo zatem objedzeni jakobini mieli szczególniejszą predylekcyę dla wczorajszego łachmaniarza, który dziś, stawszy się właścicielem, mówi: moja ściana, moje owoce, moi lokatorowie. Nigdy nie zapomnę akcentu, z jakim pewna sławna ładaczka, która wycofała się na starość... z interesu, osiadła w okolicach Enghien, jadąc raz koleją, i posłyszawszy żarcik, na który uśmiechnęłaby się Lukrecya, zawołała: „Proszę nie zapominać że pan mówisz w obecności uczciwej kobiety“.

Najbardziej jednak zadziwiającą rzeczą jest to, że rygor tego kodeksu zaostroża jeszcze dobrowolnie nikczemność ofiar. Lokator jest jeszcze więcej służalcem aniżeli właściciel okrutnikiem; zwykle zajmuje sobie rzeczy sam, wprzód zanim mu je zajmą.

Dopóki akt zajęcia nie zostanie doręczony, lokator, choćby dłużny był za piętnaście miesięcy, ma prawo wyprowadzić się z meblami. Anarchiści pierwsi tę rzecz wyświecili a prefektura policyi zmuszona była ogłosić osobny cyrkularz, przyznający słuszość tej interpretacji prawa.

Kładę nacisk na ten punkt, gdyż ma on znaczenie szczególne. Kodeks, który wyszedł z łona rewolucyi, i jest dziełem z gruntu antyspołecznym, objaśniają i posługują się nim z pożytkiem tylko ci, co z odmiennego zupełnie stanowiska są nieprzyjaciółmi dawnego społeczeństwa: żydzi i anarchiści. Francuz tradycyjny, człowiek starego autoramentu, nie rozumie zupełnie kodeksu i jest ciągle jego ofiarą.

Anarchiści, jak wiadomo, nie mają przywódcy. Jedyny człowiek, który mógł chwilowo mieć pretensyę do odegrania tej roli pomiędzy nimi, Emil Gautier, został uspokojony więzieniem. Skompromitowany w procesie uorganizowanym przez policyę, skazany został na cztery lata; po dwóch latach miał tego już dosyć. Przyjaciele poczęli robić za nim starania, i złożywszy przyrzeczenie że się nie będzie mieszał czynnie do polityki, został uwolniony. Dziś pisuje do „XIX Wieku“ i do dzienników oportunistycznych.

Niewiadomo co człowieka może spotkać, a zawsze dobrze jest poinformować się, gdy można; byłem tedy do tyła ciekawy, że zapytałem się byłego przywódcy anarchistów, co mu najbardziej dokuczyło: „Brak wrażeń!“—odpowiedział.

Pojmuję to doskonale. Świat zewnętrzny odnawia bezustannie nasz zapas myśli widokiem tysięcy rzeczy, tyśiącznemi echami myśli cudzych, tyśiącznemi odbiciami ruchu ogólnego. Mózg, zmuszony żyć samym sobą, wysycha w końcu i traci krew.

Dzisiaj Gautier jest dla socjalistów renegatem i zdrajcą. A trzeba pamiętać że cała jego zbrodnia polega na tem,

że pisuje do dzienników republikańskich umiarkowanych, i że miał zupełne prawo sądzić, iż dosyć zrobił dla sprawy.

Cóż za różnica między tym rygoryzmem a swobodą stronnictwa zachowawczego pod względem przekonania!

Oto np. pan Dugué de la Fauconnerie; on zmienia stronnictwa, jak się zmienia strój do obiadu; robi wycieczkę w stronę lewicy, jak ktoś co jedzie na lato do Plombières; mówi do przyjaciół: „Przepraszam, że was porzucam na chwilę, mam interes z Gambettą i Tirardem i zmuszony jestem zostać republikaninem na kilka miesięcy; do widzenia!“

— Po co te ceremonie! — odpowiadają mu członkowie prawicy.

Gdy Dugué powrócił, pojednawczy Mackau zamieścił go na liście zachowawczej dep. Orne, obok p. de Levis-Mirepoix, i uważał to za rzecz zupełnie naturalną.

W braku przywódców, anarchiści mają kilku mówców celniejszych, Torteliera, Louicha, Tennevin.

Tortelier i Louiche, jak wielu anarchistów, są robotnikami. Tortelier, bretończyk, był chrześcianinem do lat osmnastu i kazał pochować matkę swoją w kościele. Tennevin, który nie wierzy ani w Boga, ani w dyabła, powiedział mi, że on zrobiłby tak samo. „Ponieważ takie jest przekonanie mojej matki, dla czegóż miałbym się sprzeciwiać jej ostatniemu życzeniu?“

I tu znów występuje kontrast między tymi ludźmi szorstkimi, a owymi służalcami, gotowymi dopuścić się wszelkich świętokradztw nad zwłokami swojej rodziny, żeby sobie zaskarbić łaskę tryumfującej masoneryi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Drzemka w świecie artystycznym. — Salon Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Salon Krywulta. — Wystawa prac Kostrzewskiego. — Kilka świeżych obrazów. — Salon spółki malarzów, rzeźbiarzy i architektów. — Najnowsze dzieje Teatru. — Parę nowych książek.

(Dalszy ciąg.)

Teatr nasz dawno nie przechodził chwil tak kłopotliwych, jak obecnie. Przyczyną tego położenia nie jest bynajmniej skład jego artystyczny; wprowadzie ze śmiercią Królikowskiego straciliśmy potężną i nie łatwą do zastąpienia siłę dramatyczną, ale w komedyi cieszymy się jeszcze niespożytym i nieporównanym Żółkowskim, a o reszcie personelu teatralnego powiedzieć można, że lubo nie może wykazać w gronie swoich geniuszów, składa się przeważnie z ludzi utalentowanych i inteligentnych, którzy umiejętnie użyci i należycie instruowani, tworzą *ensemble*, mogący nawet wybredne zadowolić wymagania. Reżyserya, obecnie mianowicie, spełnia swoje zadanie sumiennie i pracowicie.

Złe tkwi gdzieindziej: w repertoarze, a jest tem gorsze, że usunięcie go nie leży w zupełności w mocy samego teatru.

Produkcyjność w dziale literatury dramatycznej od pewnego czasu dziwnie zmalała i osłabła, nie tylko u nas. W Niemczech oddawna już i literatura sceniczna i teatr są ciągle w przededniu zupełnego bankructwa; we Francyi dramat skończył z Wiktorem Hugo, a w komedyi Sardou i Dumas nie mają po sobie następców; o anglikach niema mowy, oni tak się wysilili na Szekspira, że dziś żadnej roli nie odgrywają w dramaturgii europejskiej; włosi tworzą w tym kierunku niewiele i miernie; hiszpanom pachną jeszcze poetyczne laury Kalderona. Od niedawna na widownię europejską wychylił się dramat skandynawski, ale zarysował się tak oryginalnie, że budzi raczej zadziwienie i ciekawość, niż współczucie i uznanie.

U nas niwa dramatyczna dawno już tak nie ugorowała jak w ostatnich czasach; wszyscy celniejsi jej oracze, jakby za wspólną znową, odłożyli na bok pióra i urządzili bezrobocie. Sama jedna prawie, spółka: Abrahamowicz i Ruszkowski wypuścił od czasu do czasu ze swojego warsztatu zabawną jaką krotoczwilę i na tem koniec; zresztą mamy tylko obietnice i zapowiedzi: napisał coś Fredro, mamy obiecane coś Zalewskiego („Oj mężczyźni, mężczyźni!“), — ale obietnice nie tuczą i repertuar teatralny wyżyć niemi nie może.

Na te czasy nieurodzaju rozmaicie teatrowi naszemu radzono; najtrafniejszą podobno była rada zalecająca zwrot ku repertuarowi klasycznemu, swojskiemu i obcemu. Nie daje to życia, ale daje powagę i bądź co bądź na smak ogółu wpływa dodatnio. Lepiej wskrzeszać rzeczy stare, uznanej wartości, niż ubiegać się *coûte que coûte* za nowościami, które choć nowe, nie mają przecież racyi bytu na naszej, a bodaj i na żadnej scenie.



Potrącając o tego rodzaju nowości, mam tu na myśli „Odwiedziny” Brandesa. Ohydniejszej sztuki wyobrazić sobie niepodobna; wszystkie komedye francuzkie tak liczne a tak już wstrętne, obracające się około kwestyi rehabilitacji upadłej kobiety, błędną i stają się traktatami moralności wobec tych „Odwiedzin”. Szanowny pan Brandes, brat oklaskiwanego i okrzykiwanego prelegenta warszawskiego, stawia tu poprostu kwestyę równouprawnienia kobiety z mężczyzną, na polu — rozpusty. Według niego, kobiecie przed ślubem wolno to wszystko co i mężczyźnie; przeszłość jej do niej należy; nie ma obowiązku spowiadać się z niej nawet mężowi, jeżeli później spodoba się jej wstąpić w związki małżeńskie. A jeżeli mąż dowie się później o tem, bądź z jej ust własnych, bądź z czyichkolwiek innych, i ma za to do niej pretensye, tem gorzej dla niego. On powinien był wiedzieć, że „małżeństwo, to jedna z najniebezpieczniejszych instytucyj”, a „użycie, to jedyne prawo — moralne!..”

W sztuce tej odbiła się zresztą cała wartość moralna autora. Nie może on widocznie stworzyć ani pomyśleć nawet postaci uczciwej, szlachetnej, czystej, dodatniej; użycie jest rzeczywiście w „Odwiedzinach” u wszystkich zasadą i celem: u męża, u przedślubnego kochanka jego żony, no i u niej naturalnie; można o nich wszystkich powiedzieć, że wart pałac Paca a Pac pałaca.

Jeżeli z rehabilitacyjnych komedyj francuzkich, słusznie poniekąd wnosić można o smutnym stanie społeczeństwa francuzkiego, którego kobiety tak gwałtownie rehabilitacji potrzebują, to ze sztuki Brandesa należałoby wniesić, że społeczeństwo duńskie składa się z samych ohydnych potworów płci obojej.

Że tak nie jest, że społeczeństwo duńskie odznacza się uczciwością, pracowitością, poszanowaniem związków rodzinnych i innymi cnotami, o tem na szczęście wiemy; rozu miemy również, że taką kalużę błota mógł wylać na duńczyków pan Brandes, który nie jest duńczykiem, ale żydem duńskim, — ale zaiste, trudno pojąć, jakim sposobem ten obrzydły pamflet nie tylko na duńskie ale na ludzkie w ogóle społeczeństwo, mógł być reklamowanym, ba, nawet zalecanym przez pewną część prasy warszawskiej!

Jakże swobodnie, pełnemi piersiami oddycha się, odwróciwszy wzrok od tego plugastwa, a przeniósłszy go na scenę, podczas przedstawienia jedynej prawie u nas od kilku miesięcy oryginalnej nowości: „Ptaków niebieskich” pana Zygmunta Przybylskiego. *Notandum*, że i to nowość względna, gdyż sztukę tę grywał już przeszłego lata z powodzeniem jeden z teatrzyków ogródkowych.

I tutaj widzimy kolekcję figur nieszczerólnych, „ptakami” bowiem „niebieskimi” nazywa autor ludzi, którzy jak owi biblijni ptacy niebiescy, nie sieją ani orzą, a jednak żyją. Są to więc próżniacy, pasożyci, spekulujący na słabości drugich, utrzymujący się ten z kart, ten z faktorstwa, ten z plotek i pieczeniartwa, — a jednak są to zawsze ludzie; źli, upadli, nikczemni, ale ludzie — nie potwory Brandesa.

Pan Przybylski dosyć trafnie choć pobieżnie naszkicował te postacie, ale nie udało mu się tym razem tak po mistrzowsku schwycić żadnego typu, jak schwycił był dawniej „Wicka i Wacka”; zresztą autor, tak trafny zwykle obserwator, popełnił tym razem błąd obserwacyjny, gromadząc wszystkie te figury w jedno kółko, w jedno towarzystwo. Takie „niebieskie ptaki” nie żyją gromadnie, bo z siebie nawzajem wyżycie przecie nie potrafiły. Owszem, unikają się starannie, bo nie chcą sobie przeskadzać, lękają się współzawodnictwa a wreszcie zdrady.

Sylwetki „ptaków”, jak już powiedzieliśmy, naszkicowane trafnie ale pobieżnie, — za pobieżnie zwłaszcza jak na komedye charakterów, jaką mają być „Ptaki niebieskie”. Fabuła w niej słaba, podrzędna odgrywa rolę, — a główną jej zaletą i zasługą ta znów, właściwa wszystkim pana Przybylskiego utworom, atmosfera swojska, otaczająca niektóre postacie i sceny, które czasem niewiadomo nawet dlaczego, odrazu przypadają nam do serca i duszy, a sztukom młodego autora zapewniają zawsze, częstokroć większe od rzeczywistej ich wartości powodzenie.

W teatrze Nowym od kilku dni grywają z wielkiem powodzeniem sztukę: „W ruinach” — „kartkę z życia”, jak opiewa afisz, napisaną przez Alfę i Omegę, z muzyką Kratzera. Jest to *mixtum compositum*, w które wchodzi sceny dramatyczne, niemal tragiczne, a tuż obok nich komiczne, tańce, śpiewy i t. p., a wszystko razem jest przeróbką starego jak świat melodramatu niemieckiego, który, jeżeli się nie mylimy, pod tytułem „Fałszerze monety”, przed pół wiekiem grywano już w polskim przekładzie. Dobra, jak powie-

dzieliśmy, przeróbka, i dodanie oryginalnych, zupełnie już swojskich scen i postaci, korzystnie odznaczających się na ogólnej kanwie tego szczególniejszego utworu, podnosi jego wartość, a kolejne poruszanie w słuchaczowi wszelkich uczuć, od najweselszych do najtkliwszych stanowi jego zaletę w oczach publiczności tego teatru. i sprawia, że kasa jego nieraz od południa już bywa zamknięta.

Dziwnem wydaje się, że utalentowani rzeczywiście w swoim rodzaju pseudonimowie uciekli się do mistyfikacji, wprowadzając publiczność w błąd, jakoby przeróbka ta była ich utworem oryginalnym. Mniejsza już o niewyłączenie prawdy wyraźnie na afiszu, ale ten dodatek: „kartka z życia” zdradza specjalną intencyę obalamucenia publiczności.

W chwili gdy to piszę, ma się ukazać na scenie „Fedra” Rasya. Jest to godny uznania objaw zwrotu w kierunku rady zalecającej repertuar klasyczny. Ciekawa rzecz, czy arcydzieło genialnego tragika francuzkiego zamknie kasę teatralną przynajmniej tak, jak ją zamyka zlokalizowany melodramat niemiecki. Będzie to egzamin ze zmysłu i wykształcenia estetycznego naszej publiczności.

(Dokończenie nastąpi)

## NA POSTERUNKU.

Jakim jest wpływ polityków warszawskich na losy Europy i dlaczego o wpływie tym poczynam już wątpić? — Agitacya przeciw Boulangerowi w Warszawie i jego wrbór w Paryżu. — Pan Ferry i kilka okropności. — Ktoby się cieszył z „unicestwienia” idei bulantyzmu. — Zmiana czasów i pojęć. — Co mówi organ nie-antysemicki o oczyszczeniu naszej adwokatury z żydowskiego zaduchu? — Moje uzupełnienie. — „Gazeta Warszawska” znówu trapi „Rolę”. — Za co? — Kilka słów tłumaczenia. — Stare przyśłowia. — Czy warto poświęcać się i służyć niewdzięcznikom?

Przepraszam szanownych panów polityków warszawskich, ale wyznać muszę, iż o ich wpływie, nie już na losy Europy, ale nawet na losy i rezultat wyborów do izby francuzkiej przyjdzie mi chyba w zupełności wątpić. Bo oto co się dzieje i na co my profani, nie znający się zgół na polityce wielkiej, uprawianej z takim szalonym zamiłowaniem przez naszych oświecicieli ogółu, patrzymy przeciw własnym oczyma. Przed wyborami, czyli zaraz po słynnym skandalicznym wyroku senatu, cała niemal prasa warszawska zdecydowała jednogłownie, że ów „łotr”, „błagier”, „oszust”, „warchoła”, „szarlatan” i t. d. — Boulanger przepadł raz na zawsze. Zwłaszcza też żydowskie Kuryerki tutejsze i... od pewnego czasu także wysoce liberalno-żydowska „Gazeta Warszawska” opowiadały szeroko słuchającemu (?) ich światu o stanowczym unicestwieniu „ex-generała” i o jego utonięciu „w przepaści zapomnienia”. Aliści nadszedł dzień wyborów — i stała się rzecz oburzająca: te przebrzydłe francuzy nie posłuchali najwidoczniej naszej prasy warszawskiej, mimo że ta, w całkowitym swym składzie, to jest: i postępową i konserwatywną, prowadziła agitacyę antybulanzerowską z niebywałą, niewidzianą w żadnej sprawie innej zgodą i jednomyślnością. Odarty z wszelkiej nitki poczciwej, poświęrtowany na kawałki i wrzucony w „otchłań nicości” przez naszych mężów politycznych — Boulanger został znówu wybrany. Nie zaszkodził mu ani cynizm i bezwstyd w walce — jego przeciwników rządzących dziś Francją, ani bezwstydny wyrok senatu orzekającego winę bez dowodów i bez wysłuchania obrony, ani też ów jednogłówny protest przeciwko wyborowi „błagiera”, „warchoła” i t. d. — poważnych publicystów warszawskich. Nie zaszkodziło mu wszystko to tak dalece, że nie tylko został wybrany, ale zyskał znów taką większość głosów, jakiej nie zdobył żaden z oportunistów czyli przyjaciół dzisiejszej, żydowsko-bezwyznaniowej, to znaczy: zgnitej, zgangrenowanej, napiętnowanej i jeszcze piętnującej się hańbą republiki francuzkiej! Co więcej, i co bardziej jeszcze powinno oburzać panów polityków z Kuryerków zwłaszcza i z „Gazety Warszawskiej”, to stało się to wówczas, gdy „unicestwiony” Boulanger był zdaleka od kraju i od wyborów, a jego szlachetni przeciwnicy, mając władzę w ręku, nieomieszkali wywierać na wyborców wszelkiego możliwego nacisku i używać środków krępujących głosowanie powszechne — ową „wolę ludu”, w sposób przechodzący wszelką swawolę despotyzmu. I jeszcze nie koniec owych okropności obrażających najwyraźniej rozum stanu, powagę i t. d. panów publicystów warszawskich. Boulanger „unicestwiony” wybrany został wówczas, gdy poprzepadali sromotnie nawet ministrowie! A i jeszcze nie koniec. Nietylko przez naszych postępowców, ale i przez naszych *konsekwentnych* (tak!) jak zwykle konserwatystów, był najgoręcej protegowany i jako „najdzielniejszy mąż sta-



nu" polecany wyborcom francuskim znany wróg religii i moralności chrześcijańskiej, znany czyszciciel szkoły i całego systemu wychowania we Francji z „przeszarżanych przesądów religijnych“, znany przesładowca i siepacz duchowieństwa katolickiego (na rabinów, podobnie jak i nasi panowie postępowcy, był on zawsze łaskawym) — słowem znany pan Ferry; — tymczasem ten właśnie „najdzielniejszy mąż“, nawet tam gdzie był zawsze i stale wybierany, skandalicznie przepadł, a pobił go na głowę, nawet nie sam Boulanger, ale bulanżysta—Picot. Okropność! — czyli okropne to i oburzające lekceważenie głosu (!) naszej prasy warszawskiej!

Przeto nie dziwcie się, czytelnicy, niewesołemu nastrojowi dzisiejszej mej kroniki. Smutek albowiem, — smutek padł mi na serce, gdy się przekonał najdowodniej, że nasi panowie publicyści piszą i agituja... sobie, a francuzi wybierają sobie — i że w ogóle tych panów Europa, ba, nawet Francya sama — ani myśli słuchać.

Wprawdzie ciż panowie, którzy już tyle razy wyprawiali „stanowczy pogrzeb“ Boulangerowi i dzisiaj jeszcze pocieszają się „stanowczą“ (!) jego „klęską“ (!?), ale najbardziej nawet naiwny z tych, których panowie „publicyści“ uczą i oświecają, pozna przeciw odrazu, że jest to albo udawanie głuchego, albo też dziecinne wywoływanie: s t r z y ż o n e ! — g o l o n e ! Boć nie potrzeba, doprawdy, być nawet „dyrektorem politycznym“ z „Kuryerka Codziennego“ lub z innego w tym rodzaju „organu“ (!), aby zrozumieć, że onym francuzom, lekceważącym sobie karygodnie głosy „publicystów“ warszawskich nie idzie już o samego Boulanger'a, o jego osobistość, ale o ideę którą on reprezentuje. Boulanger był jedynym człowiekiem, który wskazał palcem gnijącą, bolesną ranę Francji, wskazując równocześnie srodek wyleczenia tej rany, i tej myśli uczepiło się oburącz wszystko, czego jeszcze dzisiejsza republika francuzka nie zdążyła zdemoralizować i zatruci jadem żydowskiego liberalizmu. Gdyby ta zasadnicza idea bulanżyzmu została „unicestwioną“, musiałaby się „unicestwić“ Francya, a z wypadku takiego mogliby się cieszyć jedynie politycy berlińscy, z którymi przeciw politycy warszawscy, jak się to okazało z polemiki „Kuryerka Warszawskiego“ prowadzonej przed rokiem z organem samego księcia Bismarcka, w poglądach swoich na kwestye europejskie różnią się stanowczo.

Zresztą, poglądy się zmieniają, a świeży tego dowód, w postaci feljetonu „Słowa“ z dnia 26 z. m. — leży właśnie przedemną. Sąd okręgowy w Warszawie na ostatnim swoim posiedzeniu odmówił przyjęcia w poczet adwokatów przysięgłych pięciu żydów, przy równoczesnym mianowaniu adwokatami czterech katolików. Gdyby fakt podobny stał się przed sześcioma, ośmioma, dziesięcioma laty, — żalność naszych stróżów i kierowników opinii publicznej, a zwłaszcza też naszych asymilatorów, nie miałaby granic; dzisiaj jest cokolwiek inaczej. Nawet „Słowo“, którego o antysemityzm nikt posądzić nie może, odsadzeniem owych kilku żydów od adwokatury, nie zdaje się być boleśnie dotkniętem. Owszem, organ ten twierdzi najwyraźniej, iż „ogólnie biorąc“, „pomnożenie zastępu żydów w szeregach adwokatury wpłynęło nader ujemnie na bieg sprawiedliwości i na powagę stanu obrończego“. Im to — zdaniem „Słowa“ — (t. j. żydom) zawdzięczamy wiele całkiem nowych rodzajów spraw dawniej nie znanych a kreowanych dzisiaj *ad usum* owych rzekomych adeptów Temidy.

„Oni też (t. j. znowu żydzi) stają się głównie przyczyną, że ci których konieczność przed kratki sądowe prowadzi, szukają dziś w adwokacie krętacza, nie prawnika, i wierzą w tak zwane „kruczki“, nie zaś w znajomość prawa, zdolność i uczciwość.

„Ostatecznym — kończy „Słowo“ — owocem tego stanu rzeczy jest wzrost pieniaczwa, zamęt w pojęciach prawnych i etycznych, słowem deprawacy a moralna“.

I otóż many zdanie organu *nie*-antysemickiego, pod którym nawet „wstrętna“, jak twierdzi *Izraelita*, przez swoje „żydożerstwo“, Rola mogłaby się podpisać. Nic od tego co rzekło „Słowo“ — ująć, i nic do tego dodać prawie nie trzeba. Co zaś najwyżej, to ową „deprawacyę moralną“ mógłbym jeszcze objaśnić w sens następujący — i bardziej zrozumiały:

Palestra nasza dopóty stała na wysokości swojego szlachetnego zadania i dopóty mogła się szczycić swą nieskazitelnością, dopóki i tutaj nie wlaź, niestrudzony w „deprawacy“ wszystkiego co czyste i uczciwe — „polak mojżeszowy“. Gdy wlaź, zakaził też odrazu adwokaturę naszą jadem i brudem geszefciarstwa, a jeden z najpiękniejszych

zawodów: zawód obrońcy uczynił areną szwindlu. Odtąd również, to jest od chwili dostania się tu żyda, stracił istotnie nasz stan obrończy na powadze, godności i poszanowaniu, a i sprawiedliwość nie zyskała zapewne, bo gdziekolwiek jest ten wyraz pełen treści podniosłej, tam wyrazi: żyd, talmud, judaizm, albo muszą być wykluczone, albo s p r a w i e d l i w o ś ć musi zostać przez nie zbrukana i — s p r o f a n o w a n a. Jeżeli więc istnieje rzeczywiście myśl oczyszczenia naszej nieszczęśliwej adwokatury z owej, jak powiada „Słowo“, „deprawacy moralnej“, czyli oczyszczenia jej z brudu i zgnilizny, przez powstrzymanie tutaj napływu żydowskiego, to urzeczywistnienie tej myśli, jakiego początek już widzimy, okazać się może, zarówno dla sądownictwa, dla zasady wymiaru sprawiedliwości, jak i dla ogółu naszego społeczeństwa, ze wszech miar — pożądanem.

Bądź co bądź, sprawa to doniosłości niezmiernej, i mówiłbym też chętnie jeszcze o niej, gdybym się nie lękał nowego zmonitowania przez „Gazetę Warszawską“, która również, acz w kierunku przeciwnym, uległa zmianie pojęć. Niegdyś pogromicielka żydów, dzisiaj jest ich najgorętszą orędowniczką i co za tem idzie przesładowczynią — „Roli“. Niedawno zgromiła nas, broniąc dobroczynność w (!) naszego ludu, niejakich niemców Rauów i niejakich żydów Cemachów, obecnie trapi nas znowu za wydrukowanie artykułu: „Wstydlivi“ i za nie opuszczenie w przekładzie „Końca świata“ niektórych zdań Drumonta, które mają nie być „zachowawczemi“. Trapi nas „Gazeta Warszawska“ ale niesprawiedliwie, a o ile tak jest, niechaj tego dowiedzie poniższe, acz w krótkości jedynie przedstawione, tłumaczenie moje. Przedewszystkiem, w artykule „Wstydlivi“ nie szło nam o potępienie lub o wyszydzanie „taktu zachowawców“, jak to twierdzi — czyli właściwie jak to brzydko n a k r ę c a nasza przesładowczyni, ale mieliśmy wyłącznie i jedynie na myśli owych zachowawców trochę „wstydliwych“ i trochę wyrachowanych, trochę przytem tchórzliwych i trochę.. obłudnych, owych zachowawców-oportunistów, co to gotowi każdej chwili palić: „i Panu Bogu świeczkę i dyabłu ogarek“. Że zaś ten właśnie a nie inny artykuł nie podobał się „Gazecie Warszawskiej“, i że się z racji artykułu tegoż rozgniewała tak, jakby była przekonana najmocniej, żeśmy do niej pili, — czyż nasza jest to wina? Tam przeciw o „Gazecie Warszawskiej“ nie było ani słówka!..

Co się zaś tyczy Drumonta, to żałuję bardzo iż „Gazeta Warszawska“ nie zna najwidoczniej prac jego. Gdyby je poznać chciała, — mogłaby się przekonać bardzo łatwo iż Drumont jest właśnie zachowawcą w najszlachetniejszym tego słowa pojęciu, zachowawcą szczerym, prawdziwym i głębokim, to jest zachowawcą takim, do którego wszyscy „zachowawcy“, z „Gazety Warszawskiej“ mogliby bez najmniejszej ujmy dla siebie, a z korzyścią niemalą, pójść do — terminowania. Tylko nie trzeba z dzieł tegoż Drumonta wyrwać zdań, lub też wyrazów pojedynczych, i wołać: patrzcie no, czy to jest zachowawczość?! A jeżeli „Gazeta Warszawska“ chciała już wyrwać gwałtem te zdania, aby z nich ukuć straszliwy wyrok potępienia na „Role“, toż trzeba było wspomnieć coś i o przypisku, jaki owa „Rola“ (zob. Nr. 35) najwyraźniej zrobiła, a który brzmiał jak następuje: „Podając tę streszczoną historję socjalizmu francuzkiego jako integralną poniekąd część książki Drumonta, rzucającą światło na jego przekonania, a zresztą samą w sobie wielce ciekawą, redakcyja „Roli“ nie potrzebuje się chyba zastrzegać, że pod niektórymi względami nie solidaryzuje się z poglądami autora“. Owóż dłaczego przesładowczyni nasza nie raczyła wspomnieć o tym przypisku, poprzestając, powtarzam, na wyrwaniu kilku wyrazów i jednego frazesu? Gdybym chciał używać tego samego sposobu dowodzenia, mógłbym dowieść również „cytatami“ (!) nawet takiej herezyi, że w polemice z „Rola“ — „Gazeta Warszawska“ postępuje uczciwie, podczas gdy jasnym jest, że taktyka jej, w tym razie, jest pełną złej wiary, a więc niegodziwą.

A dlaczego jest taką? Dlatego, że „Gazeta Warszawska“ przestawszy być zachowawcą, a stawszy się, za przykładem pism innych... trochę postępową, trochę liberalną, trochę żydowską i trochę chrześcijańską, — zachowała przeciw w pamięci jedno stare przysłowie: „gdy bieda, to do żyda“. Gdy przeto „ulepszoną“ (!) „Gazetę“ opuścili nietylko dawni i starzy jej abonenci, którym „ulepszenie“ to nie przypadło najwidoczniej do smaku, ale gdy nadto opuścił ją jedyny i ostatni filar jej — p. Kenig, wówczas to powiedziała sobie: starajmyż się podobać braciom starozakonnym, a więc h a j z e n a „Role“! I co prawda nie miałym nic przeciwko takim środkom ratowania się biednej, zrozpaczonej staruszki; owszem, jako człowiek dobrego serca, pomógłbym jej



nawet w wymyślaniu na „Rolę“, — gdybym wiedział jednakże, że opuszczonej malkontentce pomoże to cokolwiek, czyli gdybym nie wiedział, że te nasze żydy — to istne niewdzięczniki. Oni nawet swego „Izraelity“ nie chcą wcale popierać, mówiąc iż pismo to „skapcianiło“ i nikt go już nie czyta.

— A „Gazeta Warszawska“? — mówię do jednego ze starozakonnych rabinów, który chce mnie gwałtem zwrócić na drogę jedności i braterstwa z żydami; — to pismo jest wam bardzo przychylnie.

— „Gazeta Warszawska“? — no tak, ona bardzo dobrze pisze teraz o żydach, ale ona też już *skapcianiła* ze wszystkim.

I niechajże pan Lesznowski osądzi, czy warto jest poświęcać się i służyć niewdzięcznikom podobnym?

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zgon Karola Leroux. — Hołd spóźniony. — Eiffel i most na kanale La Manche. — Czy Anglii pozwolą. — Nic nowego pod słońcem. — Wieża Babel, egipskie kanały, cichy proch Celliniego i jaskółki pocztowe w Rzymie. — Organ myślących kobiet całego świata i jego redaktorka. — Cuda i cudaki. — Niewieście kasyno w Berlinie. — Inne, ale nie niewieście, wstydliwe stowarzyszenie w Wiedniu. — Do lubych dzieł Izraela — apostrofa. Na Krecie. — W Macedonii i Albanii. — Przyjazd królowej Natalii do Belgradu. — Zwolanie nowej Izby deputowanych francuskiej. — Przypuszczalny nowy gabinet. — Nowe pomnożenie armii niemieckiej. — Gabinet rumuński zachwiany.

„Kto mieczem wojuje, od miecza ginie“; przysłowie to sprawdziło się, niestety, na Karolu Leroux, śmiałym aeronaucie, wynalazcy spadochronu, który wydawał się dotąd niezawodzącym nigdy. Po świetnych popisach w Warszawie na Mokotowskim polu, udał się Leroux do Mitawy i Rygi. W obu tych miastach wiodło mu się gorzej niż u nas; był słaby, tak, że spadał na ziemię zwykle w stanie omdlenia, z którego trudno się go było docucić. Gorzej poszło w Dorpacie, gdzie nie mógł się wznieść w powietrze, z powodu zbyt ciężkiego gazu, dostarczonego do balonu. Nie wierząco temu, poczytano to za wybieg, twierdzono że aeronauta stchórzył. Nie było na to rady: balon nie chciał wzlecieć w powietrze. Więść o tych niepowodzeniach uprzedziła aeronautę, zdążającego do Rewla; miano i tam ubliżające odwadze jego podejrzania. Wiedząc o tem Leroux, choć mocno niedysponowany, i choć mu nawet impresario jego odradzał, postanowił, bądź co bądź, odbyć swoją wycieczkę. Wzniósł się, przy pogodnym i cichym powietrzu na 4,000 stóp w górę i w oczach mnogich widzów na tej wysokości odczepił się ze spadochronem od balonu. Wtem na wyżynach powstał śnać wichur, który porwał ze sobą żeglarza; spadochron zamiast pionowego przybrał poziome położenie, w którym nie mógł się rozwinąć i stawić oporu ciężarowi aeronauty: Leroux niebawem począł z szybkością kuli opuszczać się na dół i wraz ze spadochronem wpadł w morze o półto-rej wiorsty od brzegu. Woda bryzgnęła wysoko, z tysięcznych piersi wydarł się okrzyk zgrozy i współczucia — i wszystko się skończyło. Parostatk i łódzie, rozstawione z rozkazu władzy na morzu, pospieszyły czempredzej z pomocą, ale śladu już po nieszczęśliwym nie znalazły. Na drugi dzień dopiero odnaleziono ciało, w głębokości siedmiu metrów w morzu.

Leroux zginął podwójną śmiercią: fizyczną i moralną, gdyż zgon jego wykażał zarazem nicość jego wynalazku, który za życia stanowił jego sławę i zasługę. Co prawda, koniec jego tragiczny zyskał mu współczucie i uznanie, jakimi nie cieszył się dopóki był żywy, a zwolennicy jego pośmiertni, na miejscu z którego poraż ostatni wznosił się w sfery podniebne, zamierzają wzniesić mu pomnik, jako męczennikowi aeronautyki.

Lepiej w każdym razie niż nieboszczykowi Leroux wiedzie się panu Eifflowi. Reputacja, jaką sobie zdobył budową swojej wieży, stawia go dziś na czele innego, olbrzymiego przedsięwzięcia. Z Londynu zapowiadają pojawienie się w angielskim parlamencie projektu budowy mostu przez kanał La Manche, którego wykonanie zostałoby powierzone Eifflowi. Kapitaliści angielscy i francuzcy oraz najcełniejsi inżynierowie obu narodów mają wziąć udział w tem dziele zuchwałem, które byłoby godnem uwieńczeniem rozwoju tegowiecznej techniki, a zarazem przyznaniem przodownictwa na tem polu francuzom. Po kanale Suezkim, most na kanale La Manche, po Lessepsie Eiffel; — byłoby to poniekąd moralnem wynagrodzeniem Francji za klęski polityczne, jakie na schyłku tego wieku poniosła.

Pytanie atoli czy projekt powyższy, dawniej, pier-

wiastkowo poczęty we Francji a dziś podniesiony w Anglii, zyska ogólne poparcie i uznanie u Anglików, u tych Aglików. którzy nie pozwolili na budowę tunelu pod Kanałem, z obawy francuzkiego najazdu. Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć, że zburzenie kilku prześel mostu w razie potrzeby, odwróciłoby wszelkie niebezpieczeństwo od Anglii, — ale i zalanie tunelu w danym razie nie byłoby rzeczą bardzo trudną, a jednak budowie jego oparła się Anglia. Jeżeli do tego dodamy zdrażniętą miłość własną Anglików, która mocno ucierpiałaby na tem, gdyby nad dziełem wspólnemi siłami prowadzonym objął kierownictwo francuz, przyznać musimy, że małe widoki powodzenia ma przed sobą projekt, którego, w nadziei wielkich zysków, chwyciło się kilku angielskich spekulantów.

Chwalcy olbrzymich postępów nauk, mianowicie przyrodniczych i stosowanych w naszym stuleciu, powinni by spokojnie trochę wobec tego, iż coraz częściej przychodzi nam przekonywać się, że to cośmy przywykli uważać za zupełnie nowe zdobycze naszego rozumu, miało już swoje *anteriora* w przeszłości, częstokroć bardzo odległej.

Wiadomo powszechnie, że budowę wieży Eiffla uprzedziła o sporą garstkę lat budowa wieży Babel, a wodne budowy królów egipskich nie potrzebowałyby się bardzo rumienić od wstydu na widok Suezkiego kanału. Obecnie pokazuje się, że i jeden z najnowszych wynalazków, proch bez luku, nie jest także nowością, skoro słynny rzeźbiarz a właściwie jubiler-artysta, Benvenuto Cellini, który żył w XVI wieku, w pamiętnikach swoich opowiada, że na jakąś chorobę leczył się mięsem pawi, które zabijał, strzelając cichym prochem; a musiał ów proch i dymu chyba nie wydawać, gdyż i ten byłby zdradził ukradkiem strzelającego.

Nienci, przez zawiść wysledzili także, że najnowszy pomysł francuzów używania do przesyłek pocztowych jaskółek zamiast gołębi, jest starym jak świat konceptem; rzymianie już bowiem zawiadamiali swoich przyjeźdźców za pośrednictwem jaskółek o odnoszonych przez siebie zwycięztwach w Cyrku Wielkim, *Circus Maximus*.

Nic nowego pod słońcem!.. Ano, nowością chyba będzie uchwalone na kongresie kobiecym w Paryżu pismo, miesięcznik, mające służyć za organ porozumienia się wszystkich kobiet myślących na całym świecie. Wyczytawszy ten program, o mało nie zemlałem ze strachu o nieszczęśliwych braci moich po płci; zdało mi się, że słyżę już wybijającą ostatnią dla nich godzinę.. Odetchnąłem dopiero, gdy wyczytał nazwisko kierowniczki tego organu; będzie nią pani Marya-Szeliga Loevy. — Och!.. — pomyślałem sobie z westchnieniem ulgi — jeżeli te kobiety myślące będą wszystkie myślały tak jak redaktorka ich organu, to będą myślały eudaczenie, a to jeszcze pół biedy; można będzie jakoś wyżyć. Bo cud a cudak to dwie rzeczy. Dawniej, kobiety wpływem swoim cudów niekiedy dokazywały ale wpływ ten osłabł niesłychanie, od czasu jak zaczęły wyprawiać cuda ki. Różnicę tę zaznaczam i polecam ją głębszemu zastanowieniu się płci obojej..

Jako dalszy objaw tych postępowo-emancypacyjno-separatystycznych dążeń, zaznaczyć muszę założenie w Berlinie kawiarnio-kasyna niewieściego, do którego okazy płci brzydkiej miały sobie wstęp absolutnie zakazany. Wkrótce atoli pokazało się, że członkinie kasyna, jako bądź co bądź, nowicyuszki na niejednym polu działalności społecznej, potrzebowały zasięgnąć pewnych informacji od plemienia brzydkiego; wyznaczono tedy jeden pokój, do którego wolno było przychodzić indywiduum męzkim, przez komitet kasyna wyznaczonym i do tego upoważnionym. I cóż się stało?... Oto stało się, iż niebawem oprócz tego uprzywilejowanego popokoju reszta lokalu kasynowego okazała się niepotrzebną; wszystkie bowiem członkinie tyłu potrzebowały informacji, że nie wychodziły prawie z tego przybytku informatorów. Można sobie wyobrazić, jakie były dalsze losy stowarzyszenia kasynowego.

Gorszy jeszcze obrót wzięło stowarzyszenie założone w Wiedniu, ale już nie przez zwolenniczki emancypacji; — miało ono na celu kradzenie po kawiarniach, restauracjach i innych miejscach publicznych, pism antysemitycznych. Kilku członków zacnego stowarzyszenia, złapanych na gorącym uczynku, zmuszonych zostało do dojenia kozy, po tygodniu za każdy numer, w skutku czego organizacja klubu, przynajmniej na razie, mocno ucierpiała. Na tę smutną ewentualność zwracamy uwagę warszawskich amatorów tego samego sportu, systematycznie kradnących „Rolę“ po zakładach publicznych, i z ojcowską iście życzliwością wołamy: „Przezańcie lube dziatki Izraela, bo się źle bawicie; dla nas to jest igraszka, w a m idzie o życie!.. a przynajmniej o kozę!“

Sprawa kreteńska nie chce się skończyć. Daremnie



Szakir basza bierze się ostro do poskromienia powstania; powstańcy podnieceni nadziejami wiejącymi od Aten, o złożeniu broni nie myślą. Rząd grecki zamierza wyprawić drugą flotę do mocarstw w sprawie kretańskiej a Anglia ma być teraz wcale nie od tego, żeby mocarstwa wdały się w tę sprawę. To naturalnie dodaje jeszcze otuchy kretańczykom, którzy tem bardziej stawiają się turkom okoniem.

Grecya tymczasem nie poprzestaje na Krecie; nurtuje ona jednocześnie w Macedonii i Albanii, wmawiając w Albańczyków, że pochodzą od pelazgów, a zatem z jednego z grekami rodu. Turcy mają czarne na białem dowody tych sprawek greckich i ztąd oczywiście panuje wielkie zdrażnienie między Atenami i Stambułem.

Mimo perswazyj zarówno regentów jak ministrów, którzy chcieli gwałtem przyjazd jej powstrzymać, królowa Natalia przyjechała w Niedzielę wieczorem do Belgradu i jak zapowiedziała, stanęła u przyjaciółki swej, pani Bucewiczowej. Naturalnie przyjęcia urzędowego nie było, nikt, nawet syn na kolei na nią nie czekał; owszem, nawet bramy pałacu królewskiego zamknięte były w chwili gdy koło niego przejeżdżała. Ludność atoli przyjmowała królowę ostentacyjnie; domy postrojone były w chorągwie a wieczorem miasto zajaśniało rżęsiatą illuminacją.

Królowa zapewne nie ruszy się z Belgradu dopóki nie zbierze się skupczyna, po której spodziewa się wiele na swoją korzyść, gdyż ogromną przewagę będzie miało w niej stronnictwo radykalistów, na których poparcie śmiało liczyć może.

Nowa Izba francuzka zwołana zostanie dopiero w polowie Listopada; wtedy dzisiejszy gabinet, jako wyrosły z łona poprzedniej Izby, poda się do dymisji. Constans prawdopodobnie otrzyma misję złożenia nowego gabinetu, który będzie miał barwę arcy-umiarkowaną i w którego skład wejdzie większa część dzisiejszych ministrów.

Rząd niemiecki ostro bierze się do powiększenia armii; sformowane być mają sztaby dla dwóch nowych korpusów, z których jeden stanie w Prusach Zachodnich; oprócz tego utworzone będą 33 nowe bataliony piechoty, nie mówiąc nic o kawalerii i artylerii, o której to ostatniej pomnożenie tak się gwałtownie upominały niedawno dzienniki, naturalnie inspirowane, wyliczając szczegółowo, ile armat więcej mają francuzi od Niemców.

Gabinet zachowawczy rumuński z p. Catargiu na czele na coraz słabszych stoi nogach. Catargiu zraził sobie ten odłam stronnictwa liberalnego, którego poparciom ostatecznie zawdzięcza swoje wyniesienie, a któremu nie dotrzymał ani jednej z poczynionych mu obietnic. To wywołało zbliżenie się liberałów wszystkich odcieni, którzy zjednoczeni, stanowią ciągłą groźbę dla dzisiejszego gabinetu. Muszą też to zacierać ręce w Berlinie i w Wiedniu!...

E. Jerzyna.

## JUDAICA.

### Żyd o żydach i ich dążnościach.

(Dokończenie.)

„I czemuż żydzi nie mogliby być ministrami oświaty publicznej, kiedy tyle razy byli już ministrami skarbu. Żydzi muszą również stanąć wszędzie jako prawodawcy, aby znieść prawa goimów (niewiernych grzeszników), wymierzone przeciw dzieciom Izraela.

„Zresztą, już nie potrzebujemy praw dla obrony naszej, bo takowe z tak zwany postępek cywilizacji, zostały prawie wszędzie w Europie już nam nadane. W obecnej więc chwili, powinniśmy się starać o nabycie takich jeszcze praw, które wyłącznie mogą być korzystnymi dla naszego ludu, jak np.: łagodne prawo o bankructwie, uchwalone w celu humanitarnym, stałoby się w naszym ręku prawdziwą kopalnią złota, obfitszą aniżeli niegdys owe nieprzebrane kopalnie Kalifornii.

„Żydzi powinni stanąć na czele wszelkich towarzystw spekulacyjnych, nie narażając się jednakże na żadne niebezpieczeństwo, któreby mogło powstać z nadużycia praw krajowych, jakie przez swą przebiegłość powinni zręcznie omijać i dlatego oni powinni się oddawać tylko takim naukom, które idą w parze z chytrą i przebiegłością im wrodzoną, a które z tego powodu są dla nich łatwiejszemi. Najrzęczniejszem jest dla żydów kierować się na doktorów prawa i medycyny, kompozytorów, autorów w rozmaitych przedmiotach ekonomicznych, a to z przyczyny, że wszystkie te powołania i zajęcia nierozłączne są ze spekulacją. Co do sztuk pięknych, nasi wynajdą rozmaite sposoby na dobre przyjęcie

debiutanta i chociażby ten był miernotą, potrafią otoczyć go pewnem kadzidłem pochlebstw i zachęty.

„W naukach znowu, medyczna i ekonomia polityczna, należą do naszego plemienia. Lekarz dopuszczanym bywa do najskrytszych tajemnic familjnych, w jego rękach jest życie naszych nieprzyjaciół.

„O adwokatach i prawnikach już wspomniałem.

„W ekonomii zaś politycznej bardzo łatwo jest zamącić głowę i wykazać, że białe jest czarnem, a czarne białem.

„Powinniśmy zachęcać starannie chrześcian o zastąpienie aktu ślubnego, odbywanego w kościele, prostym kontraktem przed urzędnikiem cywilnym, bo wówczas ujrzeć będzie można żony ich i córę, zdążające do naszego obozu, gdzie złoto przyciągać je będzie.

„Jeżeli złoto jest pierwszą potęgą tego świata, to niezawodnie drugą jest *prasa*, lecz cóż ona może znaczyć bez współdziałania pierwszej? Wszystkie zatem wyżej przytoczone zasady, rady i myśli, wówczas dopiero się zrealizują, gdy prasa będzie nam podwładną. Nasi więc powinni i muszą objąć kierownictwo prasy codziennej w każdym kraju. Jesteśmy chytry, zręczni i władamy groszem, potrzeba zatem za pomocą wszelkich dzienników politycznych kształcić i kierować opinią publiczną, według naszych wyłącznie interesów; krytykować dzieła i scenę i uzyskać wpływ na publiczność uliczną, czyli na proletaryat.

„Takiemi drogami postępując krok za krokiem, odeprzemy chrześcian od wszelkiego wpływu i podyktujemy światu to wszystko, w co ma wierzyć, co szanować, a czem pogardzić. Powtórzmy żałobny płacz Izraela i skargę na ucisk, który tak długo nas dławił! wtedy pojedynczo występować będą nasi nieprzyjaciele, zarzucając nam dążności nasze; lecz masy głupie i ciemne będą po naszej stronie. My zaś dzierżąc prasę w naszych dłoniach, będziemy mogli zamienić: prawosć na nieprawosć; bezczesć podnieść do prawdziwej czesć, będziemy mogli wstrząsnąć nietykalną dotąd instytucją rodziny i rozbić jej członków na oddzielne cząstki... będziemy mogli wykorzenić to wszystko, w co dotychczas wrogowie nasi wierzyli... będziemy mogli zrujnować kredyt, podburzyć drażniące namiętności, wydać wszystkiemu i wszystkim wojnę otwartą, narzucić sławę lub pogrzyźć w otchłań bezczesć kogo i co tylko zechcemy!

„Wszystko to niechaj wyrzeczony zostanie w pamięci każdego izraelity.

„Potęga nasza rozwinie się w olbrzymie drzewo, którego konarami będą: szczęście, bóstwo, potęga i roskosz używania wzamian za nieszczęścia, niebezpieczeństwa i pogardę wiekową.

„Każdy więc izraelita powinien nieść pomoc drugiemu. Skoro tylko jeden kroczy naprzód, niechaj ciągnie i innych za sobą, a jeżeli mu się noga poślizgnie, niechaj wszyscy biegną mu na pomoc. Jeżeli który z naszych jest pociągnięty przez sąd chrześciański, za przekroczenie praw kraju, w jakim zamieszkuje, inni żydzi powinni mu dopomagać, lecz tylko w takim razie, jeżeli obwiniony postępował zgodnie z prawami, jakimi rządzi się lud izraelski.

„Lud nasz, jest zachowawczym, konserwatywnym, pielęgnującym i ocdraniającym religijne obrządki i ustawy od początkowych źródeł ich pochodzenia. Silnie on stoi przy przastarem, lecz w interesie naszym trzeba się starać przyjąć udział a nawet uzyskać kierownictwo w reformach, które stoją na porządku dziennym, to jest: polepszenia bytu materialnego klas roboczych i ubogich. Powinniśmy więc przyjąć udział w tym ruchu, ale tylko pozornie; bo w rzeczy samej starania nasze powinny dążyć do skierowania całego prądu tychże reform, czyli podziału i zrównania bogactw w stosunku do pracy, na drogę polityczną.

„Masy same przez się głupie i ślepe dają się zawsze powodować i prowadzić krzykaczom, — a któż lepiej i głośniej od żyda hałasować i błąd omamiać potrafi? Dlatego też nasi wiedzą rej w prasie i na trybunach w Europie.

„Im więcej gromad i zebrań, tym więcej powodów do niezadowolenia i lenistwa do pracy, z czego koniecznie musi nastąpić zaburzenie ludów i poddanie ich tym, którzy władają groszem, czyli dźwignią do polepszenia proletaryatu.

„Wszelki ruch, mający na celu zmianę, wzbogaca nas, rujnując drobne majątki, które muszą brnąć w długie. Kruchość podstawy podnosi nasze wpływy i naszą potęgę i dla tego popierać wypada wszelkie niezadowolenia, a ztąd wypływające wstrząśnienia, bo te przysparzają nam bogactw i przyspieszają chwilę dojścia do naszego jedyne go celu... to jest do panowania na ziemi“.



## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościoty.** Do kościoła Ś-go Wojciecha w Kielcach, jak donosi gazetka miejscowa, sprowadzone zostaną z Gniezna relikwie tego męczennika.

Piszą do nas z Nowo-Mińska: „W dniu 21 z. m. (w Sobotę) przybył do naszego miasta J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz Sufragan Archidiecezyi warszawskiej, a przybył głównie z celem poświęcenia znajdującej się w kościele tutejszym — i świeżo własnie staraniem, i w znacznej części kosztem, miejscowego proboszcza i dziekana, ks. Kołaczewskiego, odrestaurowanej kaplicy Ś-go Feliksa. Kaplica ta mieści w sobie nader pięknie i oryginalnie przedstawiający się ołtarz szklany, ozdobiony prawdziwie artystycznie wykonanem malowidłem p. Kosiakiewicza, posiadającego w Warszawie specjalną pracownię robót tego rodzaju. Wszakże, akt poświęcenia, mimo przybycia J. E. ks. Biskupa, nie mógł być dopełnionym — i to jedynie w skutek nieakuratności majstra pozłotniczego, niejakiego pana Kow... z Warszawy, który roboty jakiej się podjął, nie wykonał w terminie właściwym.

„Bez względu na dzień powszedni, w którym przyjazd nastąpił, zebrał się kilkotysięczny tłum ludu pragnącego ujrzeć i powitać w parafii swojej dostojnego Pasterza, a przeszło 1,600 osób przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania.

Przy sposobności, z przyjemnością nadmienić mi wypada, że kościół tutejszy, zagrożony przed dziesięcioma laty zupełną niemal ruiną, — obecnie wygląda nader porządnie i nawet okazale, a wygląd ten dzisiejszy świątyni zawdzięczamy głównie staraniom i ciągłej zapobiegliwości naszego szanownego dziekana. Corocznie też kościół w Nowo-Mińsku zyskuje nową jakąś ozdobę. Przed laty kilkoma, zdezelowana podłoga zastąpiona została piękną posadzką marmurową; w roku zaś bieżącym, również za staraniem ks. Kołaczewskiego, sprawiono ośm, artystycznie (także przez p. Kosiakiewicza) malowanych, pięknych okien nowych. Do tej zaś ozdoby świątyni przyczyniły się znacznie ofiarami panie: Humięcka, wdowa po obywatelu ziemskim okolicy tutejszej, Joanna Potrykowska, wdowa po ś. p. Edwardzie Potrykowskim, obywatelu znanym niegdyś w szerokich kołach towarzystwa warszawskiego i Marya Dernałowicz obecnie pani Ciecierska, córka właściciela Nowo-Mińska. Dzięki im za to!

Z Nowo-Mińska J. E. ks. Biskup udał się do Latowicza, gdzie dopełniona została ceremonia poświęcenia nowego cmentarza. Nadmienić zaś wypada, iż cmentarz ten założony i urządzony został głównie za staraniem miejscowego proboszcza, szanownego księdza Godlewskiego — oraz przy pomocy i poparciu chętnem ze strony naczelnika powiatu Nowomińskiego, p. Wolkenau. Tutaj też, to jest w Latowiczu, przystąpiło do Bierzmowania około 4,000 osób.

Z Latowicza dostojny Pasterz udał się do sąsiedniej parafii Jeruzalu, gdzie dopełnił poświęcenia dzwonu, a z powrotem wstąpił do Siennicy, gdzie wybierzmował przeszło 400 osób.

„Podczas bytności w Latowiczu J. E. ks. Biskup był podejmowanym gościnnie w zacnym domu właściciela sąsiednich dóbr Wielgolas, p. Golecza.

„Wogóle zaś pobyt ten czcigodnego dostojnika Kościoła w naszym mieście i w okolicy tutejszej, pozostawił po sobie dla ludności miejscowej jedno z wspomnień najmiłszych.

#### Parafianin“.

**Pątnicy.** W tych dniach, jak doniosły dzienniki, wyjechało koleją wiedeńską 24 osób, przeważnie włościan z gub. Suwalskiej, do Rzymu. Pątnikom przewodniczy Piotr Szuwalis, który już dwa razy był w Rzymie.

**Ceny produktów.** Ministerjum dóbr państwa opracowało projekt dotyczący otrzymywania i gromadzenia z pierwszych rąk wiadomości o cenach produktów, o cenie robotnika i t. p. do biuletynów rządowych.

**I jeszcze o szopkach wyścigowych.** Szopki nazwane „wyścigami“ upowszechniają się widocznie coraz gęściej i w rozmaitych już okolicach kraju. Niezależnie od szopek urządzanych w Pławnie i w okolicy Aleksandrowa, odbyło się widowisko podobne w Sandomierskiem, w majątku R... I tutaj zjazd był liczny, stroje dam bogate, chociaż nie było tu przynajmniej dwudniowego balu i szampan nie lał się strumieniem, jak to bywa w miejscowościach wyżej wspomnianych. Na przyszły rok jednakże i tutaj t. j. w Sandomierskiem, „wyścigi“ będą ulepszone, gdyż, po przeniesieniu ich do majątku ks. L., ma być wszystko urządzone z większą wystawą i komfortem, a nawet mają zostać urządzone... trybuny! Jakże te szopki wyścigowe doskonale harmonizują z owym nawałem próśb zasypujących dyrekcje Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego — o „prolongowanie“ lub nawet o „umarzanie rat“, a jak z tego wszystkiego cieszą się nasi przyszli dziedzice — starożakoni!

**Bazar rzemieślniczy.** Dotychczas na zaprojektowany przez p. Juszczyka Bazar rzemieślniczy zebrano 5,000 rubli. Po-

nieważ zaś dla urządzenia i puszczenia w ruch tego przedsięwzięcia potrzeba nieodzownie jakoby 10,000 rubli, przeto „Gazeta Warszawska“ spieszy z wypowiedzeniem swego ubolewania iż projekt ten „prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku“! Nie wiemy w czym interesie „Gazeta Warsz.“ wyraża ten swój żal przedwczesny; w każdym jednakże razie, chyba nie w interesie tych, dla których Bazar byłby instytucją ochraniającą ich przed wyzyskiem żydowskim, a którym, tego właśnie rodzaju ubolewania na niczem nieoparte, nie dodadzą niezawodnie ani energii, ani wiary w przeprowadzenie sprawy własnymi siłami. A przecież tę wiarę rzemieślnicy nasi mieć muszą — i muszą przyprowadzić do skutku przedsięwzięcie bez którego byłiby wiecznie ofiarami wyzysku. Wierzymy też najmocniej, że Bazar istnieć będzie. Jak rychło? — tego naturalnie wiedzieć jeszcze nie można; ale zanadto wiele dobrej woli okazali inicjatorowie tej uczciwej sprawy, iżby mieli ustać w połowie drogi. Tylko niechajże panowie „publicyści“ tym ludziom nie przeszkadzają swojemi niewczesnemi jeremiadami, jeżeli już wpływem swoim pomóż im nie umieją czy nie chcą.

**Z kolei.** Projekt zwołania w Petersburgu zjazdu przedstawicieli Kas emerytalnych kolejowych, został, według doniesienia dzienników, przez ministerjum komunikacji uznany za słuszny i przyjęty przychylnie. Na zjeździe tym przeto ma być ostatecznie omówiona sprawa likwidacji kas dawnego ustroju i otworzenia, na podstawie ustawy normalnej, kas nowych.

**Z prasy.** Zakotłowało się w prasie tutejszej tak zwanej „postępowej“, a powodem tego zakotłowania stał się nowy jej współkonkurent zjawiający się na rynku warszawskiego (czytaj: żydowsko-pogańskiego) postępu (!) w postaci powołanego po raz czwarty do bytu „Tygodnika Powszechnego“. Ponieważ obecny redaktor i wydawca tego pisma, pan Wiktor Gomulicki, jest także liberałem i pozytywistą, przeto wiadomą jest rzeczą, że tygodnik jego będzie ilustrowaną czyli właściwie malowaną (ryciny mają być kolorowane!) — „Prawdą“. Ale dlatego właśnie zapowiedź „Tygodnika Powszechnego“ nie znalazła uznania ze strony „Prawdy“ p. Świętochowskiego, który też byłemu swemu współpracownikowi, a dzisiejszemu współzawodnikowi — wydawcy, tłumaczy wszelkimi sposobami całą niefortunność jego przedsięwzięcia. Życzy on mu wprawdzie „pomyślnych losów“, ale równocześnie przepowiada rychłe bardzo bankructwo, a wydawanie pisma z rysunkami kolorowanemi nazywa szczytem „bezsensu“, czy nawet „wieżę Eiffel — idyotyzmu“.

Zręczniejsi natomiast wobec nowego konkurenta politykuje p. Wiślicki w swoim „Przeglądzie Tygodniowym“, — ale... tylko politykuje. Bo jakkolwiek — zupełnie zresztą słusznie — twierdzi p. Wiślicki, że „tylko wyrzutki literackie dążą do monopolu, tylko niedołęgi cieszą się z upadku współkonkurenta, a tylko podli wytężają swe siły aby niedogodnego przeciwnika podstępem powalić i uśmiercić“; — i jakkolwiek pan W. „z życzliwością wita nowego towarzysza“, to jednak w całej tej „życzliwości“ czuć żółć i czuć żal za... popłatnym niegdyś monopolem na „postęp“.

Tak się tedy ci ludzie „zasad postępowych“ tarmoszą o zasady, o idee, nie zaś — ach! któżby śmiał to twierdzić! — o rubla i o zyski kupieckie; — a my za co fańcy co na to? My, powtórzmy znów tylko, iż to co się od lat kilku dzieje w obozie „postępowym“ — dzieje się dobrze, nawet bardzo dobrze. Im bardziej w walce konkurencyjno-wydawniczej, panowie postępowicze i bez wyznania wicy warszawscy rozłamują swoje siły, tem będą naturalnie słabsi, a im będą słabsi, tem mniej staną się szkodliwi, czyli, że w naszej biednej prasie izraelsko-warszawskiej będzie w ogóle mniej pierwiastku destrukcyjnego...

Niechże więc ci panowie kupcy — przepaszam ci ludzie idej! — tarmoszą się szczęśliwie i dalej...

**Sztuki plastyczne.** W roku 1888, we wszystkich trzech Salonach sztuk pięknych w Warszawie, sprzedano obrazów i rzeźb za sumę ogólną 31,000 rubli.

**Z teatru i muzyki.** Na rzecz Kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich, ma być danym koncert na którym odegrana zostanie symfonia IX Beethowena z chórami. W wykonaniu symfonii weźmie udział 400 przeszło osób.

W teatrze Nowym ma być przedstawioną nowa krotoczwila p. p. Abrahamowicza i Kwiecińskiego p. t.: „Adwokat bez klientów“.

Dzienniki zapowiadają, iż wkrótce „zawitać“ ma do Warszawy trupa operetkowa francuzka... Potrzebna bardzo!...

Sprawa emerytury personelu teatrów warszawskich, została znowu poruszona. Istnieje projekt przyznania emerytury artystom, którzy przynajmniej przez lat 10 na scenie pracują.

**Zmarli:** Ś. p. Włodzimierz hr. Potulicki, właściciel dóbr Obory — zm. tamże w 62 roku życia.

Ś. p. Ignacy ze Zmigroda hr. Stadnicki, jeden z najzamożniejszych ziemian gub. Podolskiej, — zm. w dobrach swoich Howory w gub. Podolskiej.



## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

3 Października.

Uposobienie rynków zbożowych zagranicznych ciągle niezmiennione; — na targach zaś warszawskich, ceny z dni ostatnich tak się przedstawiają.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.90—7.10, średnią 6.50—6.60, ordynaryjną 6.00—6.30. Żyto wyborowe 5.00—5.15, średnie 4.80—4.90, Jęczmień mocno: za średni (wyborowego brak prawie zupełny) płacono 3.85—4.00. Owies sprzedawano po 2.70 do 3.00, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 108—110, średnią 102—104, ordynaryjną 94—98 kop. za pud. Żyto wyborowe 82—84, średnie 78—80, ordynaryjne 71—73. Jęczmień wyborowy 101—103, średni 85—95. Owies wyborowy 82—84, średni 75—79, ordynaryjny, 69—70 kop. za pud.

W Libawie usposobienie chwiejne. Pszenica bez obrotu. Żyto dobre 72—75. Jęczmień 68—76. Owies 63—80 stosownie do gatunku ziarna.

Pierwszy jarmark na chmiel w Warszawie, jak na pierwszy, udał się wcale nieźle. Uposobienie w początkach nader ospałe i wyczekujące, — przy końcu jarmarku ożywiło się znacznie, i transakcje przechodziły do skutku z wielką łatwością. Chmiel w gatunku lepszym płacono 27 do 30 rubli za pud; w gatunku gorszym 22 do 25 rubli.

W handlu okowitą usposobienie ciągle niezmiennione, to jest stałe i mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 24 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec 2.76—2.70 w sprzedaży hurtowej; — w detalicznej o parę kopiejek wyżej. „Rektyfikacja Warszawska“ płacono za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,50 rs.

Na targ prazki dostawiono bydła stepowego około 1,400 sztuk; krajowego trzysta kilkadziesiąt sztuk. Za wyborowe sztuki wołów stepowych płacono 108—110 rubli; średnie sprzedawano po 85 do 90 rubli. Za wieprze płacono po 15 do 45 rs. stosownie do wielkości i utuczania sztuki.

Na rynkach żywnościowych ceny wogółności pozostały bez zmiany.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. L. Czudowski, *Proboszcz w Omsku*. — Za życzenia i pełne serdeczności słowa, stokrotnie czcigodnemu Księdzu Dobrodziejowi zasылamy dzięki.

*Autorce „Opowiadań“*. — Prosimy o przysyłanie w listach rekomendowanych; inaczej może łatwo zaginąć, a co znowu byłoby z niemałą szkoda dla pisma.

Sz. ks. *Masiulis w Naczy*. — Istotnie, przy wciąganiu cyfr z kwituryusza do kontroli, zaszła prosta pomyłka, za którą Szanownego Księdza Dobrodzieja przepraszamy najmocniej.

*Chrześcianinowi* — Jeżeli tak jest istotnie, jak sz. pan pisze, a czego nieomieszkaamy bezwzględnie sprawdzić, to stać się to mogło jedynie wskutek nieświadomości tego kto przyjmował. W każdym razie, po dotrzymaniu na ten raz zobowiązania, więcej się nie powtórzy...

*Swojemu z Górowa* — Dziękujemy uprzejmie. Będzie w rubryce: „Chleb dla swiuch“; ale do kogo mogliby się zgłaszać kandydaci po bliższe informacye?

*P. Piotr Szumski w Woronowie*. — Przepraszamy najmocniej, ale № 26-ty wyczerpany zupełnie; gdy go z kąd dostaniemy — nieomieszkaamy bezwzględnie przesłać; tymczasem 21 kop. pozostaje do dyspozycyi szanownego pana.

*P. Tel... w Złotym Potoku*. — List sz. pana w kwestyi „letnich mieszkań“ będziemy mieli na pamięci i zrobimy z niego użytek we właściwej porze.

*P. Wojciech Rybarski w Żywcu (Galicya)*. — Dziękujemy serdecznie; zużytkujemy najchętniej. Istotnie, rzadki to i jedyny może w tym rodzaju okaz miasteczka polskiego.

*Panu L. Kros... z Warsz...* — A my tej sprawy nie poruszymy wcale, chociażby ją najobszerniej nawet traktowali owi nasi „koledzy dziennikarscy“, którzy często bardzo, a może i najczęściej nawet nie wiedzą sami co czynią.

*Panu S. Sz... z gub. Podolskiej*. — Odpowiedź na artykuł hr. Wojciecha Dzieduszyckiego pomieszczony w „Kraju“ znajdzie sz. pan niezadługo w „Roli“. Innych szanownych czytelników interpelujących nas z powodu tegoż artykułu, prosimy o cierpliwość. W takich razach nie zwykliśmy się spieszyć; niechaj się najpierw wygadają — „serdecznie“.

*Pani X. X. z Warsz...* — Nic nad to cośmy zrobili — zrobić nie możemy.

*Panu Bor... właścicielowi sklepu chrześcijańskiego w Gr...* — Wykaz firm chrześcijańskich, o jakie sz. pan zapytuje, prześlemy w tych dniach — w liście. Wymienianie, za każdym zapytaniem, ich w „Roli“ za wiele zajmowałoby miejsca.

*P. Kozubski eksp. pocz. w Kłomnicach*. — Prenumerata za sz. ks. Dąbrowskiego opłaconą jest obecnie do końca roku.

*Pani Sob. właścicielce sklepu chrześc. w J...* — Herbata: „W. Lewandowski“ (Chmielna 24); tania galanteria: „Bracia Orzag“ (Przejazd 9); napoje gazowe: „J. Sienczewski“ (Leszno 24). Hurtowego składu żelaza — firmy chrześcijańskiej — niema dotąd jeszcze. Numer brakuujące wysłane przed tygodniem. Dalszego powodzenia życzymy szczerze.

## NADESKANE.

## Największy Wybór Dzieł

naukowych i belletrystycznych w kilku językach

polecają

Czytelnie J. Jeleńskiego,

jedna Nowy-Świat Nr. 4, druga Bielańska Nr. 9 (Hotel Paryzki).

## OGŁOSZENIA.

## WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,  
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowe tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

## Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, ulica Marszałkowska Nr. 137

(10-ty dom od „grodu“),

poleca w wielkim wyborze: Dywany najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. JUTY i WEŁNY na pokrycia meblowe, Kretony Fabryki „Zawiercie“. Ceny fabryczne. PP Handlującym rabat.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych  
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

## I. Jodłowskiego

Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (243-52-40)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

## GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

Sprzedaż na raty.

LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM  
przyjmuje od 10 rano do 7 po południu. Senatorska № 11 róg Nowo-  
Miodowej, dom Rezlera. (597-10-1)

## FABRYKA BILARDÓW

G. MÜLLER

w Warszawie, Chmielna N. 45.

APTEKA NOWY-ŚWIAT Nr. 60.

otrzymał świeży transport  
Wód Naturalnych.

KAROL LILPOP



# ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY TEATRÓW KAROLI & PUSCH

istniejący od roku 1876 przy ulicy Miodowej Nr. 6,  
Przeniesiony został w dniu 1-szym Października 1889 roku na tę ulicę Nr. 1.

Pomimo urządzenia całego Zakładu z komfortem i wielkim nakładem  
Ceny jak dotąd pozostały umiarkowane. (3-1)

## NOWO-OTWORZONA FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

### Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: **Słupy i Krzyże** do ornatów, **Stuły, Hafty** do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami S-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe załatwia pospiesznie po cenach nader umiarkowanych.  
(609-10-1)



## FRANCISZEK MINIEWSKI

KRAWIEC

Długa Nr. 32

vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór  
Gotowej Garderoby oraz **Materiałów.**

Ceny nader przystępne.

Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.  
(872-20-3)

**WZORY** do malowania,  
**WZORY** i drzewo do laubzegi  
**GIPSY** dla rysujących  
**FARBY, PĘDZLE** i wszelkie przybory malarskie

poleca:

## T. POPLAWSKI

DAWNIEJ

J. BŁASZKOWSKI

Krakowskie-Przedmieście 24.

606-2-1

## Fabryka i Skład Mebli T. Otwinowskiego

NOWY-SWIAT Nr. 32 W WARSZAWIE.

Posiada na składzie Meble gotowe, oraz przyjmuje zamówienia na Meble, Materace, Lustra, Dekoracje i t. p.

Meble gięte po cenach fabrycznych.

531-12-6

PIERWSZA W KRAJU

## FABRYKA SZUWAKSU

od r. 1825 egzystująca

MEDAL  
1885.

MEDAL  
1885.

## JANA SEYDLITZ

w Warszawie, Królewska Nr. 25 (31).

62 lat wyrabiany szuwaks (blyszcz) ma tę własność, że długo utrzymuje piękny czarny połysk, nie brudzi zupełnie ubrania i długo konserwuje obuwie.

W handlu znajduje się bardzo wiele szuwaksu bądź podrabianego lub naśladowanego na mój sposób. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnymi do moich i podpisami Szpinak jak Jan Seydlitz, Szpinak J. Seydlitz, J. Sejdllitz, H. Sejdllitz, G. Sejdllitz, oraz z innymi podobnymi nazwiskami.

Jakkolwiek etykiety ich do złudzenia imitują moje, gdyż panowie ci pozwalają sobie nawet używać marki mojej; bojąc się jednak odpowiedzialności kryminalnej, używają jej cokolwiek odmiennie, to jest w formie klucza odwróconego uszkiem w inną stronę, z uszkiem przełamanem, lub toporka w obwódce z napisem (Fabryka Blyszczu Jana Seydlitz).

Wyroby takowe naśladowując zewnętrzną formę wyrobów moich, nie mają żadnej wartości, gdyż wyrabiane są z najgorszych materiałów, a zamiast tłuszczy przesycone są kwasami, wskutek tego zamiast konserwować obuwie, przepalają je i niszczą w krótkim czasie.



Szuwaks (blyszcz) z właściwymi Mu przymiotami, pochodzący z fabryki JANA SEYDLITZ, opatrzony jest na każdym pudełku marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i przemysłu, wyobrażającą znak klucza.

### Ostrzega przeto

Szanowną Publiczność i PP. kupców fabryka JANA SEYDLITZ, aby nie pozwalali wprowadzać się w błąd i raczyli zwracać uwagę na markę fabryczną i całomienny podpis JANA SEYDLITZ.

Poleca także **Smarowidło** czarne na wszelkie skóry powozowe, uprząż i buty myśliwskie, oraz **Pomadkę** do czyszczenia **Bronzów** i innych **Metali**, a także **Atrament** w różnych kolorach i w najlepszym gatunku.

Panom Kupcom z prowincyi, odnoszącym się z obstalunkami wprost do kanteru fabryki mojej, **odstępuję 37% rabatu**, bez różnicy w ilości obstalowanego towaru. **Osobom prywatnym** kupującym wyrobów moich za rs. 3, **odstępuję 20% rabatu**. Na żądanie **cenniki wysyłam bezpłatnie**.

Jednocześnie **OSTRZEGA** się wszystkich podrabiaczy firmy mojej, że prędzej czy później, na drodze kryminalnej, **ściągać ich i strat swoich** dochodzić będą.  
(459-6-4)

FABRYKA I MAGAZYN

WYROBÓW JUBILERSKICH

## W. MOCZYDŁOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca:

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają.  
(602-12-1)

## SKŁAD FUTER F. FRANKÉ,

W WARSZAWIE!

Julca Miodowa Nr. 1 w podwórzu.

Posiada białny męskie i damskie w wielkim wyborze. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzące i z całą akuratnością wykończy z poręczeniem za dokładność roboty.

Ceny bardzo umiarkowane. 605-6-1



(592-4-1)

# POD WIEŚNIACZKA E. KINOWSKI

Żelazna Brama Nr. 1, obok Ogrodu Saskiego

Poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich i stałych: Płótno bielone, w całych sztukach i w resztkach—Niedobielone Creasy—Płótno surowe—Płótno na prześcieradła we wszystkich szerokościach i Prześcieradła gotowe — Obrusy i Serwety stołowe, oraz Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób—Serwety do kawy białe i kolorowe, oraz Serwetki deserowe—Serwety i Ręczniki kanwowe do wyszywania—Ręczniki adamaszkowe, kuchenne i kąpielowe—Chustki do nosa czysto lniane białe i kolorowe — Kapy na łóżka — Płóciénka kolorowe — Płótno pasowe i niebieskie na wsypy—Drylichy materacowe, roletowe i na sienniki—Chodniki drylichowe i jutowe—Madapolamy, Perkale i Półpłótna—Barchany białe i kolorowe—Flanele kolorowe fantazyjne—Pończochy damskie wełniane, bawełniane, fil d'ecose i fil de perse — Pończoszki dzieciinne i Skarpetki męzkie—Kaftaniki i Kalesony trykotowe wełniane—Koszule męzkie dzienne i nocne, Kalesony, Kołnierzyki i Mankiety webowe, oraz Kołnierzyki i Mankiety gumowe—Firanki białe i kremowe, odpasowane i na łokcie.

Zamówienia z prowincyi załatwia spieszenie, za zaliczeniem pocztowem.

Żelazna Brama Nr. 1.

obok Ogrodu Saskiego.

## MLEKO Z DOBR WILANOWSKICH

Pragnąc dostarczać konsumentom dobrego a stosunkowo taniego nabiału. Administracya Dóbr Wilanowskich otworzyła d. 1 Października r. b.

Mleczarnię przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 2,

naprzeciwko Hotelu Rzymskiego.

Zamówienia przyjmuje w Mleczarni ustanawiając następujące ceny za kwartę (litr).

mleka niezbianego	kop. 10
mleka zbieranego	„ 5
śmietanki kremowej	„ 50
śmietanki do kawy № 1	„ 20
śmietanki do kawy № 2	„ 15

UWAGA. Mleczarnia sprzedawać będzie mleko niezbiane słodkie we flakonach hermetycznie zamkniętych, plombowanych, jedno i pół kwartowych, a również zsiadłe mleko na porcy, kawę, herbatę, czekoladę i jajka. Na zamówienie specjalne wozy rozwożić będą słodkie niezbiane mleko we flakonach po domach, niezbyt odległych od środka miasta, przy czem opłacającym z góry za miesiąc liczyć się będzie za kwartę kop. 9.

Przyjmującym mleko we flakonach w celu sprzedaży detalicznej ustępuje się 15 procent rabatu.

Opłata tytułem zastawu za flakon rs. 1.

(607-3-1)

## MAGAZYN BŁAWATNY L. FAŁĘCKIEGO I SYNA

PRZENIESIONY

5 Niecała do domu własnego Niecała 5

i znacznie powiększony,

OTRZYMAŁ NA SEZON OBECNY WIELKI WYBÓR

### NOWOŚCI

z pierwszorzędných fabryk francuzkich i angielskich  
i takowe sprzedaje po cennach jak najprzystępniejszych.

(573-3-3)

w wielkim wyborze **Binokle, Okulary, Rejsceji i Brzytwy**

najlepszego gatunku

o 250/0 taniej  
w MAGAZYNIE OPTYCZNYM  
**JULIANA DREHERA Szpitalna 6.**  
Niezamożnym od 50 kop. Przyjmuje reperacye.

476-12-8

Egzystujący od lat 10-ciu

**Magazyn Ubiorów Męzkich K. POPIELEWSKIEGO**

przy ulicy Elektoralnej № 10 (obok Szpitala Ś-go Duchy)

znany z dokładnego wykończenia powierzonych robót, poleca się Szanownej Publiczności.  
(460-12-9)



PRACOWNIA  
UBIORÓW KOŚCIELNYCH  
JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

Odnaczona medalami brązowym i srebrnym PRZENIESIONA pod Nr. 54 Nowy-Świat I-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można odtań nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye po cenach fabrycznych, Galony, Frenzle, Szlaki do Kap, Słupy i Krzyże do Organów, oraz wszelkie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wypłaty; pracownikom odstępuje się rabat. (586-4-2)

MIODOSYTNI  
K. Mieszkowskiego

Nowy-Świat Nr. 27, w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 27

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego przy ulicy NÓWY-ŚWIAT Nr. 27, dla zbytu swoich produktów i polecić ogółowi Publiczności MIODY CZYSTE i OWOCOWE w różnych gatunkach i cenach, sycone na sposób staropolski, MIODY STARE, oraz MIOD PATOKA lipcowy. WOSK, OCET miodowy. Pierniki firmy „Złoty Ul”. Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 608-6-1

MAGAZYN WŁOSKI

Korale, Boutony, oprawne i nie oprawne, bardzo gustowne, Pierścionki i Kolczyki z brylantami, przytem Bizuteryę ze złota, srebra, szydokretu, Kamee wszystko włoskiej roboty.

Wielki wybór Granatów i ŁAŃCUSZKÓW męzkich i damskich.

Ceny nizkie  
CARDONE,

ulica NIECAŁA Nr. 14 (przy Ogrodzie Saskim).  
Przyjmują się reperacye i obstalunki. 594-3-1

Nagrodzona Dyplomem na Wystawie Wszechświatowej w PARYŻU r. b. przewyższająca wszelkie dotąd używane

ZAPRAWA OLBROTOWO-TERPENTYNOWA  
do POSADZEK wyrobu

Tadeusza Góreckiego,

bezbarwna, jesionowa, jasno-dębowa i ciemno-dębowa do froterowania, oraz

BŁYSZCZ POSADZKOWY W PROSZKU

dla nadania lustru uprzednio zaprawionym posadzkom.

Skład główny

NOWY-ŚWIAT № 7.

Dostać można u pp.: J. Mrozowskiego, Miodowa 6.—W. Dziewickiego, Senatorska № 27.—A. Bieleckiego, Chłodna № 8.—Andrzejewskiego i S-ki, Plac Grzybowski róg Twardej i innych.  
!!! Wystrzegać się nieudolnych naśladowań !!!

Fabryka Ram Złożonych i Robót Kościelnych

Zakład Galanteryjno-Intrologatorski  
i Stolarski

STANISŁAWA MALICKIEGO & C<sup>o</sup>

(591)

W WARSZAWIE  
Nowo-Senatorska Nr. 5.

(3-2)

JAKÓB PAWELEK

KUŚNIERZ.

Warszawa, Czysta Nr. 6

zaopatrzył magazyn swój

w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer  
w najlepszym gatunku.

Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący i zimowy na wszelkiego rodzaju okrycia damskie i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich z własnych jak i powierzonych materiałów.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klientela moja przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie towarów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczylić mnie swemi względami.

CENY UMIARKOWANE.

NOWY WYNAŁAZEK  
Maszyny do Gilz nasypywanych.

Pierwsza fabryka Maszyn do Gilz nasypywanych, sklejaných i niesklejaných bez szwu. Na tych samych maszynach można robić Gilzy do Papierosów kręconých i nasypywanych. Przyjmuję niemniej wszelkie obstalunki wchodzące w zakres Mechaniczny, wymagające akurataności, oraz roboty Tokarskie, wykonywam jak najdokładniej. Ceny nizkie. Maszyna własnego wynalazku i pomysłu.

J. S. PIEKARA,

Nowy-Świat № 24, w Warszawie,  
Do Zakładu tego potrzebny jest Uczeń.

DRZEWORYTNI.

STEMPLE  
KAUCZUKOWE I ELASTYCZNE.  
Napisy Metalowe

TEOMACKIE

15.

PO CENACH NIZKICH

wykonywa

Pracownia

TEOMACKIE

15.

A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego.

NOWA SZKOŁA RZEMIOSŁ

DLA KOBIET

A. KORYCIŃSKIEJ

ulica Trębacka Nr. 2 róg Krakowskiego-Przedmieścia  
(Stara Poczta).

Tamże jest udzielany Krój sukien, Szycie bielizny, Stroje, Koronkarstwo i Pończosznictwo, Haft, Rękawicznictwo, Krawaty męskie, Szewstwo, Rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, Litografia, Metalorytnictwo, Rzeźbiarstwo, Heljominjatury, Retuszerya, Malowanie na porcelanie i atlasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, Tokarstwo, Pozłotnictwo, Koszykarstwo, Intrologarstwo, Gospodarstwo domowe, Tkactwo domowe, Roboty włóczkowe ręczne, Terakoty i Kwiaty sztuczne. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenta

PENSYONARKI PRZYJMUJĄ SIĘ. (577-3-2)

Nowo-otworzony

Specjalny Magazyn

oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej

A. SIERZPUTOWSKIEJ,

WARSZAWA, ulica Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i W.W. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświeższych modeli z możliwą akuratanością i po cenach umiarkowanych.

Procz tego przyjmuje roboty z materiałów powierzonych, które wykończać będzie na czas umówiony. (543-52-5)

Polski Kantor Bankierski

RADZISZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

260-52-38



**Proszę przekonać się**  
**BARDZO TANIO**  
 Obuwie męskie mocne, trwałe i eleganckie.  
**Szawc JAN ŁOŻYŃSKI**  
*Rymarska 16, m. 12, I-sze piętro.*

562-6-3

**Pracownia Ubiorów Męzkich**  
**M. CHMURCZYŃSKI**  
 Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, a także, odnówki, przeróbki, poprawki i reperacje. Kupuję i sprzedaję używaną garderobę i takową przyjmuję w rachunku przy obstalowaniu nowej.  
 Fraki są do wynajęcia.  
**Marszałkowska Nr. 94 — Nowogrodzka Nr. 30.**

289-52-28

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
 w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.  
 Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali (442-13-1)

**WĘGLE KAMIENNE,**  
**Węgle do samowarów, drzewo i cement**  
 W NAJLEPSZYCH GATUNKACH  
 poleca  
**DOM HANDLOWY**  
**Ł. J. BORKOWSKI.**  
 Kantor Główny **TREBACKA Nr. 4**  
 (Telefonu Nr. 640).  
 Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie. 528-12-6

**Skład Win i Towarów Kolonialnych**  
**Stanisława Skorupskiego**  
 Bracka Nr. 11,  
 zaopatrzone stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędnych, Kawę świeżo paloną, Spirytualję, Piwo Browaru Haberbuch & Schille. (575-15-2)

**Dla Uczni**  
 Mundury, Bluzy i Szynela. Wielki wybór. Ceny niskie  
 W MAGAZYNIE  
**Konstantego Jakimowicza**  
**MIODOWA Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 530-10-0**

NOWO OTWORZONY  
**SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH**  
**Nr. 1 BRACKA Nr. 1.**  
 Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa  
 pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

538-17-5

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych **pierwszorzędnych** fabryk.  
 PP. Handlującym odstępuje po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.  
 Obstalunki z prowincyi załatwia spiesznie i akuratanie, podług zlecenia.

**SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH**  
**HELENY BONICZKOWSKIEJ**  
*Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej*  
**Poleca:**  
 Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab', Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.  
**TOWAR WYBOROWY** (529-20-5)

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

**FABRYKANT FORTEPIANÓW**  
**Teodor Elwart**  
 Nowy-Świat Nr. 12.  
 Przyjmuje reperacje i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak i na prowincyi. Za akuratanie wykonanie poręcza.

569-10-3

**Pracownia M. HORNOWSKIEJ**  
 w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.  
 Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich. (560-20-11)

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIANYCH**  
 Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską  
**Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe**  
**FABRYKI „LELIWA“**  
 w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.  
 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

570-10-3



Główny Skład Jarosławskiego Płótna

pod firmą:

# MOSKIEWSKI MAGAZYN

Bieleńska Nr. 7, Hotel Krakowski

NADESZŁY ŚWIEŻE TRANSPORTY:

Jarosławskich płócien na koszule i prześcieradła różnej szerokości.

Stołowa bielizna biała i kolorowa na 6, 12, 18 i 24 osób w najświeższych deseniach.

Ręczniki adamaszkowe, kąpielowe i kuchenne białe i z kolorowymi brzegami

Obrusy i serwetki białe, kolorowe i kanwowe różnej wielkości.

Madepolam, Kreton, Szyrtyng, Nansuk, Wiktorja, Kanifas, Pika, Demikolon, Satyna, Brylantyna znanej fabryki „Sawy Morozowa Syn i K-o“.

Wyroby znanej fabryki „I. Heinzel i Kunitzer“ po cenach fabrycznych.

Pończochy i Skarpetki bawełniane i fil d'ecosse białe i kolorowe.

**Wielki wybór na nadchodzący sezon**

Kotder sławuckich i pluszowych, znanej fabryki „Komicchau et K-o.“

Pledy i bajowe chustki. Kołdry watowe wełniane i atlasowe, (na obstalunek z monogramami).

Kaftaniki, Kalesony, Skarpetki i Pończochy wełniane oraz z sosuowej wełny i systemu profesora Jegera.

**Cenniki na żądanie.**

(583-4-2)

NAGRODZONA MEDALAMI

## FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA



14. Erywańska (Plac Zielony) 14.

wykonywa wszelkie zdjęcia w Zakładzie i po za obrębem takowego, sposobem momentalnym (instantané), dającym doskonałe rezultaty bez względu na pogodę.

512-10-2

## ZAKŁAD GALWANICZNY LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

558-19-6

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

MEDAL  
złoty

### FABRYKA RAM ZŁOCONYCH

MEDAL  
srebrny

ROBÓT KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH

### T. GRĄBCZEWSKIEGO

w Warszawie

ULICA NOWO-SENATORSKA NR. 6.

522-6-5

## PIANINA

nowe do sprzedania, syst. amerykański, o krzyżowanych strunach, w całkowitej ramie żelaznej i z trzecim pedałem, t. zw. moderatorem, do zupełnego przyciszenia tonu, również korzystnym jest do studyowania, jakoteż ostranijającym mechanizm na długie lata.

Nowy-Świat № 66, wprost Świętokrzyskiej,

(534-6 5)

A. JANISZEWSKI.

WIELKA FABRYKA

## NAPOJÓW GAZOWYCH I LIMONIAD

### J. Sieńczewskiego,

w Warszawie, Leszno 24.

Poleca wyborne w smaku i orzeźwiający Wody: Owocową, Malinową, Poziomkową, Ananasową, Gruszkową, Jabłkową, Cytrynową, Pomarańczową, Ponczową i inne. Cena butelki 7½ i 12 kop.

Woda Sodowa i Selcerska na syfony, balony i butelki. Dostawa do domów bezpłatnie. Handlującym i biorącym większą ilość odstępuje się rabat. (545-6-5)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

TOWARZYSTWO

## WZAJEMNEGO UBEZPIECZENIA

NA ŻYCIE

# „NEW-YORK“

(NEW-YORK LIFE INSURANCE COMPANY),

założone w 1845 roku.

Kapitał Gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w d. 1-ym Stycznia 1889 r.:

**Rs. 183,595,086.**

Towarzystwo złożyło do Banku Państwa Rs. 500,000 tytułem kaucyi (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887, wartości nominalnej 600,000 rs.)

Towarzystwo wpłaca miesięcznie do Banku Państwa 30% ogólnej sumy składek, otrzymanych z ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawartych; zaś w końcu roku, po dokładnem obliczeniu funduszu rezerwowego, Towarzystwo dopłaca resztującą kwotę.

Fundusz Gwarancyjny i Zyski są WYŁĄCZNA WŁASNOŚCIĄ ubezpieczonych.

Wypłata ubezpieczonych kapitałów następuje albo w Dyrekcyi Głównej na Rossyę w Petersburgu, Newski Prospekt 26, albo w Oddziale Warszawskim, lub też przez agenta miejscowego.

Aresztów na polisy Towarzystwo nie przyjmuje.

Czynności Towarzystwa w Cesarstwie i Królestwie podlegają ustawicznej Kontroli Rządowej.

Wszelkich objaśnień udziela Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.

DYREKTOR Głównego Oddziału na Królestwo Polskie i Kraj Zachodni

**K. RADKIEWICZ.**

(516-2-2)



**Nagrodzona Medalem Złotym** na tegorocznej Wystawie Światowej **w Paryżu**

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

**J. KERNTOPF I SYN**

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego

*poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcji*

**Fortepiany** gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.

**Pianina** najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

ORAZ

**WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN**

na warunkach najprzystępniejszych.

588-12-2

Nagrodzony Listem Pochwalnym w 1889 r.  
Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

**J. WIKTOR,**

ulica Chmielna Nr. 10.

Po powrocie właściciela z Paryża, zaopatrzonej został w największe meble, żurnale dekoracyjne.— Zamówienia wykonywa gustownie i b. tanio. (580-3-2)

Nowo otworzony

**Skład Szkła, Porcelany i Fajansu**

*poleca towary po cenach niebywale niskich.*

**Elektoralna 34.**

**A. Schiffner.**

(582-4-2)

1870



1882

TOWARZYSTWO AKCYJNE  
**ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH**  
**KAROLA SCHEIBLERA**

W ŁODZI.

Zakłady Towarzystwa obejmują 3 przedalnie bawełny, 3 tkalnie wyrobów bawełnianych, biel-nik, drukarnie barchanów i wykończalnie — i wyrabiają:

- przędzę wątkową od N-ru 4 — 60
- " półosnowną od Nru 16 — 40
- " osnowną od N-ru 6 — 40
- " dwojoną (double) od N-ru 8/4 do 60/30

oraz tkaniny bawełniane w stanie surowym, bielonym, farbowanym i drukowanym, a mianowicie perkal do druku, perkal bielony, karton, krośniak (kreas), różne tkaniny podszewkowe, nankin, barchany proste, rypsowe i drukowane, kort bawełniany (drukowany), a także dymkę, pikę i różne tkaniny drobnowzorzyste.

**Składy Główne: w Łodzi, ulica Zawadzka Nr. 278**  
dom SS-rów K. Scheiblera,

**w Warszawie, ulica Trębacka Nr. 4.**

Agenci: Bracia Schlossberg w Moskwie i w Petersburgu. (421-6-4)

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

**TAPICERNIA WŁASNA.**

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze

(468-20-9)





# ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY JANA MIECZKOWSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1847 ROKU

przeniesiony został do domu własnego, zbudowanego na ten cel podług najnowszych wymagań sztuki.

Pomimo wielkiego nakładu

**CENY FOTOGRAFII POZOSTAJĄ DAWNE.**

Dla uczącej się młodzieży i nauczających odstępnie się 40%.

**NOWO-MIODOWA Nr. 3.**

574-3-2

## PANTOFLE FILCOWE

w wielkim wyborze, po cenach niskich, poleca

## LUDWIK RIEDEL

GRANICZNA 14.

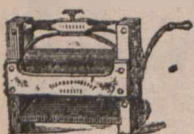
587-10-2

**Bicykle—Rowery—Trycikle—Łózka żelazne, składane**

oraz **Wyżymaczki**

(ostatnie na raty, po 50 kop. tygodniowo)

polecają



# J. HILKNER I S-KA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 5.

(552-6-2)

Fabryka Wrobów Platerowanych i Bronzowych

Egzystuje od r. 1856

**BRACI HENNEBERG.**

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwale, sumiennie wykonanych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w magazynach: Plac Teatralny Nr. 11 i róg Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej. Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami;—na ostatnich trzech Medale Złote.

230-26-24

FABRYKA  
WYROBÓW METALOWYCH

ORAZ

SPECYALNY SKŁAD

Całkowitych Urządzeń Kuchennych

**W. Anderszewskiego**

W WARSZAWIE

Marszałkowska Nr. 143,

6-ty dom od Ogrodu Saskiego.

(547-8-4)



**Najnowsze Książki**  
**CZYTELNIA**  
**K. Paszkowskiej**

14. Chmielna 14. (579-52-2)

**NA CZASIE.**

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wysyłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajduje się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

**Uwaga:** Bezustanne i kłamliwe przechwały gudsonitu czyli smoly, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter  
 Warszawa, — Królewska 39.



278-52-23

**ZAKŁAD BRONZOWNICZY**  
**G. ŁOPIEŃSKIEGO**  
**Ordynacka Nr. 11.**

Wykonują wszelkie roboty bronzownicze kościelne i salonowe, to jest: Żyrandole, Świeczniki, Lichtarze, Drzewiczki do Cyborium; Kule na kościoły złoci ogniwo i galwanizuje; uzupełnia stare bronzы do mebli i t. p. (567-4-2)

Novo otworzony Zakład  
**Wyrobów Metalowych Akcesoryi Kościelnych**  
 i ORNAMENTACYI

**A. MORANTOWICZ**  
 ulica Tłomackie № 3.

Pracował za granicą w pierwszorzędnych fabrykach — podejmuje się wszelkich robót kościelnych, jako to: MONSTRANCYE, PUSZKI, KIELICHY etc., które wykonują według własnych lub powierzonych mu modeli, po cenach przystępnych, oraz przeróbki i reperacye.

Dwie  
 LAMPY kościelne  
 502

za przystępną cenę  
 do zbycia  
 26-4

**PROSZKARNIA PAROWA**  
 Aptekarza

**Juljusza KUŚMIERSKIEGO**

Chłodna Nr. 12 w Warszawie.

Posiada na składzie wszelkie proszki lekarskie do użytku weterynaryjnego które Panom Gospodarzom rolnym poleca.

452-12-6

**Warszawska Mleczarnia Centryfugalna**

**„FOXAL“**

(przy ulicy Foxal).

Poleca mleko niezbiране, zbiране, śmietarkę, kawę, masło, sery i t. p. Mleko i śmietankę odstawia do mieszkań w naczyniach szklanych plombowanych. Pensjonatom i handlującym odstępuje rabat. Przy mleczarni ogród otwarty od 7 rano do 11 wieczorem.

(556-6-4)

Pędzle akwarelowe (en tubes). Oleje, Werniksy, Siccatywy etc. Płótna malarskie. Farby olejne i metaliczne. Pudelka do farb, etc.

**PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA**  
**Farb Olejnych (en tubes)**  
 i wszelkich przedmiotów używanych w malarstwie

**EDWARD FISZER**  
 Warszawa, — ulica Chmielna Nr. 23.

404-7-4

**Fabryka Wyrobów Miedzianych**  
 i METALOWYCH

**KAROLA MÜLLER**

Nowy-Świat Nr. 9,

wykonywa wszelkie roboty kotlarskie, miedziane dla cukrowni, gorzeln i wszelkich zakładów przemysłowych. (549-6-5)

**FABRYKA I SKŁAD**  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
 stalowych, oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**  
 W WARSZAWIE  
 Bielańska Nr. 9, hotel Parzytki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie fabryki wchodzące. (231-26-26)

Bandaż

**FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI**  
**K. MARTWICH**  
 w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147.

563-3-2

Skład Główny  
**PORCELANY i FAJANSU**  
 z Fabryki I. FREUDENREICHA w Kole

oraz Skład Szkła Krajowego i Zagranicznego  
**T. DUSZYŃSKIEGO**  
 przy ulicy Granicznej Nr. 7 (969) w Warszawie.

507-10-5



**FABRYKA**  
**KASS OGNIOTRWAŁYCH**  
**Edwarda Zürn**

Leszczyńska Nr. 6 (od Kopernika Obozną)

poleca wielki wybór kass z zamkami najlepszych systemów Cenniki illustrowane wysyła na żądanie franco.

(548-6-5)

**ŻELAZKA stalowe do dusz.**  
**ŻELAZKA stalowe bez dusz (do glansow. bielizny).**  
**ŻELAZKA mosiężne oraz NACZYNIA KUCHENNE**

**NAJTANIEJ**  
 u **Edwarda Dusoge**  
 Nowy-Świat Nr. 5. (601-6-1)



# MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzony na obecny sezon w materiały francuzkie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

## CENNIK.

Palta watowe .....	od rs. 25.
„ jesienne .....	24.
Garnitury marynarkowe .....	25.
„ zakładowe .....	26.
„ surdutowe .....	35.
„ frakowe .....	36.
Spodnie zimowe .....	6.
Szlafroki .....	13.
Kamizelki .....	3.

Barki sławuckie w wielkim wyborze  
(593-12-1)

## K. OLCHOWICZ

FABRYKA  
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN

w Warszawie

Królewska Nr. 17.

(559-18-9)

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH

## Kazimierza Fiutowskiego

(dawniej) Wilhelma Jacobi, (Egz. od 1822 r.)

ulica Długa Nr. 42, naprzeciw Hotelu Niemieckiego.

Wykonują Wanny, Kłozety, Lampy, Latarnie w ulepszający sposób i Naczynia Kuchenne do Benzyny i Nafty.

Przyjmuje w miejscu i na prowincyi pokrycia dachów nowych z różnych metali oraz przekrycia starych, pomalowania i reperacje przy zabudowaniach po możliwie niskiej cenie z gwarancją za dobroć i trwałość. 526-6-5

# Józef Czekała & Co



W WARSZAWIE  
róg Leszna i lub Rymarska 7.

W WARSZAWIE  
róg Leszna i lub Rymarska 7.

Skład Herbaty chińskiej wyborowej dobroci w cenie rs. 3, 2.40, 2.16, 2, 1.60 za funt. Biorącym większą ilość ustępuje się odpowiedni rabat. (596-3-1)

## PIORUNOCHRONY, DZWONKI Elektryczne, TELEFONY I MIKROFONY.

Urządza tak w mieście, jak i na prowincyi

ODDZIAŁ ELEKTRO-TECHNICZNY,  
Warszawskiej Fabryki Galanterii Metalowej

## Kazimierza Sulistrowskiego

Ordynacka Nr. 8, dom Hrabiego Krasieńskiego

Przyjmuje także roczną konserwację dzwonek już zaprowadzonych. (435-12-12)

Dla osób Dbających o konie i psy

## WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca

604-3-1

MYDŁO DLA KONI wielki kawałek kop. 40.

MYDŁO DLA PSÓW duży kawałek kop. 25.

Dostać można w Warszawie 1) róg Senatorskiej i Miodowej. 2) Krakowskie-Przedmieście. 3) róg Granicznej i Królewskiej, oraz na prowincyi w wielu aptekach.

Firma wysyła również na żądanie pocztą pod wskazanym adresem po nadstaniu równowartości oraz kosztów przesyłki.

Wyłączna sprzedaż na Rossyę i Królestwo Polskie

oryginalnych patentowanych

## Belgijskich lamp bezpieczeństwa

systemu „Sepulchre” w Belgii

(Lampes intensives de sureté)

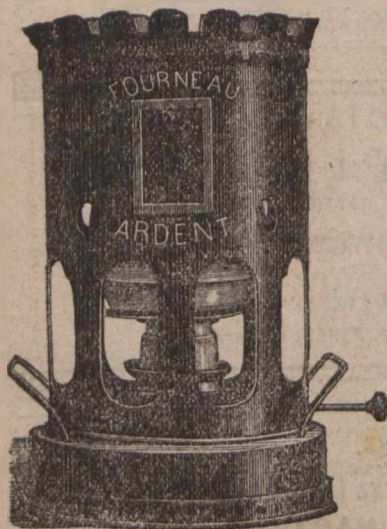
w Warszawie, Królewska Nr. 1 róg Krakowskiego-Przedm.

poleca

nowo-wynalezione i patentowane w Rossyi i zagranicą

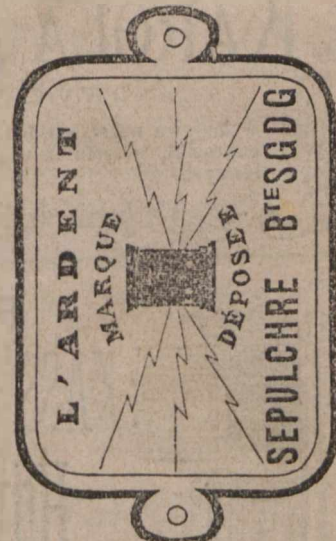
## Kuchenki Belgijskie

FOURNEAUX „ARDENT”



do gotowania na nafcie bez żadnego śwedu, kopcii i dymu, wszelkich potraw, jak również do palenia kawy i nagrzewania żelazek. Też same kuchenki po założeniu specjalnego kaloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi. Są one bardzo praktyczne, dla udających się na letnie mieszkania, gdyż po dodaniu przenośnego piecyka z rusztami do nich zastosowanemi, można na nich gotować nawet dla liczniejszej rodziny.

P. p. Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat (477-10-8)



Oryginalny wyrób winien mieć markę fabryczną tego wzoru.

Treść numeru: Ciekawe rzeczy przez Bolesława Szczerbcza. II.—Przegląd spraw ziemiańskich.—Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) Mozaika literacko-artystyczna (d. c.).—Na posterunku, feljton Kamiennego—Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi.—Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań” (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jelenki. Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Септября 1889 г. (Drukiem „WIEKU” Nowy-Swiat N-r. 61)